

BOCOLA porucznik armji włoskiej ustanowił nowy rekord, lecąc do góry kołami godzinę i 6 minut.

WYDANIE: A B

Cena 10 groszy

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK XI. | NIEDZIELA, 21-go MAJA 1933 ROKU. | CENA 10 GROSZY | Nr. 139



Dr. JOHN MOTT organizator „Cioci Imci" wśród wojska w okresie wojny polsko - bolszewickiej, przybywa z Ameryki do Polski.

Katastrofa samolotu kpt. Bajana,

po zdobyciu pierwszej nagrody w raidzie gwiazdzistym.--Kpt. Dudziński również zajął pierwsze miejsce

Kpt. Bajan i mechanik Pokrzywka lekko ranni

Wiedeń, 19 maja.

Z Treibach w Karyntji otrzymano wiadomość że samolot kapitana Bajana, który wylądował w Treibach o godz. 14 min. 16, zawadził o drzewo i spłonął.

OBAJ LOTNICY ODNIEŚLI LEKKIE RANY.

Pożar samolotu nastąpił prawdopodobnie wskutek wybuchu motoru.

O kapitanie Dudzińskim otrzymano wiadomość, że wylądował o godz. 13 min 6 w miejscowości Noetsch, poczem wyruszył w dalszą drogę do Linzu.

***

Wiedeń, 19 maja.

Komisja konkursowa ustaliła dzisiaj popołudniu wyniki zlotu gwiaździstego.

PIERWSZE DWA MIEJSCA PRZYZNANE ZOSTAŁY LOTNIKOM POLSKIM: KAPITANOWI BAJANOWI I KAPITANOWI DUDZIŃSKIEMU.

Kapitanowi Bajanowi komisja przyznała 8703 punkty. Komisja stwierdziła, że kpt. Bajan przebył 4063 klm., osiągnął średnią szybkość 173,5 klm. i szybkość maksymalną z Wiener Neustadt do Aspern 204.21 klm.

Kpt. Dudziński uzyskał 8575 punktów w tem 4926 za przeloty powyżej 400 klm. bez lądowania.

Odległość ustalona 4063 klm. średnia szybkość 144,8 klm. maksymalna równa się 193,59 klm.

Trzecie miejsce zajął włoch Mattioli równa się 7391 p. w tem 3818 za przeloty powyżej 400 klm odległość 4027 klm. średnia szybkość 155,2 klm. maksymalna 177,33 klm.

Czwarte miejsce zajął węgier Nagy 5889 p. w tem 2466 za przeloty powyżej 400 klm., średnia szybkość 33, maksymalna 161,86 klm.

Wiedeń, 19 maja.

Kapitan Bajan i jego mechanik Pokrzywka odjechali z Treibach do Klagenfurtu.

Będzie cieplej

P. I. M. twierdzi, że już za kilka dni

Warszawa, 19 maja.

(B) Trwające uporczywie od wielu dni chłody i deszcze skłoniły przedstawicieli prasy warszawskiej do zwrócenia się do Państwowego Instytutu Meteorologicznego z prośbą o wyjaśnienie.

P. I. M. wyjaśnia, że nad Europą środkową przepływają w tej chwili olbrzymie masy wilgotnego powietrza po larnego, ale w ciągu najbliższych godzin spodziewana jest zmiana w kierunku wiatrów, wiejących nad Polską.

Jeszcze w ciągu dnia jutrzejszego przed południem P. I. M. zapowiada sto pniowe polepszenie się stanu pogody w całym kraju, poczynając od zachodnich dzielnic. Jednocześnie P. I. M. wróży od dnia 20 bm. rano stopniowe podnoszenie się temperatury i słabe wiatry miejscowe Może zapowiedź P. I. M. przyniesie trochę otuchy, bo wszyscy już dosyć mamy dżdżystego i chłodnego maja.

Wysoki Komisarz Ligi Narodów w Gdańsku

odbył konferencję z min. Beckiem.—Głównym tematem rozmów była naprężona sytuacja w Gdańsku

Warszawa, 19 maja

(B) Wczoraj wieczorem przybył do Warszawy Wysoki Komisarz Ligi Narodów w Gdańsku p. Rosting i dzisiaj rano odbył kolejno dwie konferencje z ministrem Beckiem i jego zastępcą, wiceministrem Szembekiem.

W południe minister Beck podejmował komisarza Rostinga śniadaniem w swem mieszkaniu prywatnem.

W śniadaniu tem brał również udział wiceminister Szembek oraz kilku wyższych urzędników ministerstwa spraw zagranicznych.

Podczas przyjęcia poruszany był szereg aktualnych obecnie dla Gdańska i Polski spraw, w których komisarz Rosting występuje w charakterze czynnika nadrzędnego, powołanego z ramienia Ligi Narodów do sprawowania kontroli

NAD ŚCISŁOŚCIĄ PRZESTRZEGANIA PRZEZ WŁADZE GDAŃSKIE KONSTYTUCJI WOLNEGO MIASTA.

Komunikat urzędowy, wydany po dzisiejszych konferencjach komisarza Rostinga w ministerstwie spraw zagranicznych podkreśla, że przyjazd jego do Warszawy należy uważać za kontynuowanie wyrażonej już kilkakrotnie woli utrzymywania

ŚCISŁEGO KONTAKTU POMIĘDZY RZĄDEM POLSKIM I PRZEDSTAWICIELEM LIGI NARODÓW w GDAŃSKU.

a pozatem za dowód istnienia poważnych spraw, których rozstrzygnięcie chce komisarz uzgodnić z rządem polskim.

Oczywiście że głównym tematem warszawskich rozmów komisarza Rostinga jest naprężenie przedwyborczej sytuacji w Gdańsku.

***

Gdańsk, 19 maja.

Partja socjalistyczna w Gdańsku zwróciła się do komisarza Ligi Narodów, domagając się przywrócenia działalności związków zawodowych, które zostały opanowane przez hitlerowców. Partja socjalistyczna uważa, że opanowanie tych związków na podstawie tymczasowej decyzji sądu nie jest zgodne z konstytucją. Wysoki komisarz skierował wniosek socjalistów do rady Ligi Narodów, która rozpatrzy tę sprawę.

Stabilizacja dolara

ma nastąpić jeszcze przed międzynarodową konferencją gospodarczą w Londynie

Warszawa, 19 maja.

(B) Donoszą z Waszyngtonu, że w tamtejszych kołach dyplomatycznych międzynarodowych rozpoczęto akcję, zmierzającą do wpłynięcia na rząd St. Zjednoczonych Ameryki Północnej, ażeby jeszcze przed zebraniem się międzynarodowej konferencji gospodarczej w Londynie doprowadzić

DO STABILIZACJI WALUT KILKU WIĘKSZYCH MOCARSTW,

które w ostatnich czasach doznały zniżki. Rząd St. Zjednoczonych Ameryki Północnej odnosi się podobno do tej akcji dyplomatycznej przyjaźnie i ma zamiar w najbliższym czasie ustalić

KURS DOLARA NA PARYTECIE 3.90 DOLARÓW ZA 1 FUNT SZTERLANGIEL.

Podobno pomiędzy rządem St. Zjednoczonych Ameryki Północnej i rządem W. Brytanji istnieje już porozumienie w sprawie ustabilizowania obu walut na parytecie, wyrażającym się w tym właśnie stosunku. Stanowczych rozstrzygnięć ani angielskich, ani amerykańskich czynników gospodarczych jeszcze w tej chwili niema.

Nowe prowokacje niemieckie

nad granicą francuską.

Paryż, 19 maja.

(Pat.)— Z nad granicy francusko-niemieckiej nadchodzą wiadomości o nowych prowokacjach niemieckich. Ostatnio donoszą o manewrach wojskowych, zorganizowanych nad granicą Luxemburgu, koło miasteczka Pruen przez organizacje hitlerowców, przybyłych z Kolonji. W manewrach wzięła m. in. udział kolumna samochodowa trzeciego batalionu szturmowego.

Donoszą ponadto, że hitlerowcy uprowadzili dragę należącą do obywatela nie mieckiego, a zatrzymaną ze względów fiskalnych przez władze celne księstwa Luxemburg. Protesty francuskich władz celnych pozostały bez skutku.

Sowiety kupują polskie żelazo

Huty śląskie otrzymają zamówienie na 12 miljonów złotych

Warszawa, 19 maja.

(B) Dzisiaj wieczorem odjeżdża do Moskwy dyrektor „Sojuzmetimportu", p. Chazanow, który pozostał w Warszawie po wyjeździe wycieczki gospodarczej sowieckiej, w skład której wchodzi.

Dyrektor Chazanow udaje się do Moskwy w towarzystwie przedstawicieli kilku hut żelaznych górnośląskich, celem sfinalizowania tranzakcji, polegającej na wywiezieniu do Rosji sowieckiej żelaza handlowego z hut polskich, wartości 12 miljonów złotych. Dyr. Chazanow przeprowadził pertraktacje o tę tranzakcję podczas kilkudniowego swego pobytu w Warszawie i w Katowicach.

Żelazo z polskich hut ma być wywiezione do Z.S.R.R. do końca bieżącego roku na warunkach kredytowych, analogicznych do tranzakcyj, kilkakrotnie już zawieranych.

Konferencja Małej Ententy

rozpoczyna się w Pradze 30 maja

Praga, 19 maja. (PAT).

Według doniesień prasy, konferencja Małej Ententy w Pradze zbierze się 30 maja, przyczem główna część prac poświęcona będzie zagadnieniom gospodarczym, w szczególności zorganizowania rady gospodarczej Małej Ententy i uchwalenia norm współpracy gospodarczej.

W przeddzień otwarcia konferencji odbędzie się zebranie Małej Ententy na sowej, na którem wicemin. Krofta ma wygłosić przemówienie o konstruktywnej roli Małej Ententy nad Dunajem.

Główne wygrane

w drugim dniu ciągnienia loterji

Warszawa, 19 maja.

Wczoraj w drugim dniu ciągnienia loterji, główne wygrane padły na następujące numery:

5.000 zł. — 5815 42857.
2.000 zł. — 128466.
1.000 zł. — 27809.
500 zł. — 1575 7160 22544 45335 61654 68656 117315 152706.

EXPRESS KRAKOWSKI i MAŁOPOLSKI

CENTRALNY ODDZIAŁ REDAKCYJNY I ADMINISTRACYJNY DLA CAŁEJ MAŁOPOLSKI: KRAKÓW, UL. PIJARSKA 4.
TELEFONY: REDAKCJA Nr. 171-50. ADMINISTRACJA Nr. 165-00. —
REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem. (dział inseratowy) od 9 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem.
ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany", Kraków. KONTO P.K.O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Tajemniczy topielec wyłowiony z Wisły

Wczoraj o godz. 10·30 rano wyłowiono z Wisły w Rybitwach zwłoki jakiegoś mężczyzny. Oczy trupa przewiązane były chusteczką.

Topielec nie miał przy sobie żadnych dokumentów, tak że nie zdołano ustalić jego tożsamości.

Echa „strejku rolnego"

Wczoraj w południe nastąpiło w krakowskim sądzie okręgowym ogłoszenie wyroku w sprawie b. ministra Wójcika i towarzyszy, oskarżonych o zorganizowanie „strejku rolnego".

Sąd odwoławczy zniżył kary wszystkim oskarżonym a więc Wójcikowi, Baranowi, Banasiowi i Wilczyckiemu do3 tygodni aresztu i 10 zł. grzywny.

Obrońcy zapowiedzieli kasację do Sądu Najwyższego.

Tragiczny wypadek pod Wieliczką

We wsi Ochojna pod Wieliczką miał miejsce straszny wypadek.

Półtoraroczny Józio Stefanik, który wylał na siebie garnek z gorącem mlekiem. Dziecko doznało poważnych poparzeń i w stanie ciężkim odwiezione zostało do szpitala.

Zgon ofiary wybuchu

Niedawno uległa w Chorzowie strasznemu wypadkowi właścicielka pralni 37-letnia Franciszka Kupień. W czasie wybuchu kotła została ona poparzona.

Kupień przewieziono do szpitala, gdzie wczoraj zmarła.

Z żałobnej karty

Wczoraj zmarł po dłuższej chorobie sędzia sądu apelacyjnego Ignacy Wodzisław Szajdzicki, przeżywszy lat 58. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 22 maja o godz. 10 rano.

— Z TEATRU MIEJSKIEGO —

Dziś w sobotę wieczorem, na przedstawieniach popularnych, po cenach znacznie zniżonych, powtórzenie niezwykle sensacyjnej nowości repertuaru, emocjonującej sztuki Władysława Fodora „Pocałunek przed lustrem", w opracowaniu scenicznem Józefa Karbowskiego.

WIADOMOŚCI Z WAWELU

Zwiedzanie średniowiecznych komnat Wawelu skarbca koronnego, pomiątek królewskich i troferów, odbędzie się w sobotę 20 bm. jako druga wycieczka naukowa z cyklu Towarzystwa Miłośników Krakowa pod kierownictwem dra Jerzego Dobrzyckiego. Wstęp 1 zł. Zbiórka o godzinie 3,3)0 popołudniu na placu obok Katedry

RADJOPROGRAM

KRAKÓW.

11.40 Codz. przegląd Prasy polskiej. 11.57 Sygnał czasu. 12.10 Płyty gramofonowe. 13.10 Kom. meteor. z Warszawy. 13.15 Poranek szkolny. 15.10 Transmisje z Warszawy. 15.35 Słuchowisko. 16.00 Hejnał i pieśni z Wieży Marjackiej 16.20 Płyty gramofonowe. 16.40 Odczyt z Wilna. 17.00 Płyty gramofonowe. 17.35 Krak. wiad. bieżące. 17.40 Odczyt z Warszawy. 17.55 Program na dzień następny. 18.00 Nabożeństwo Majowe z Jasnej Góry. 19.00 Przegląd polityki zagranicznej. 19.15 Rozmaitości, komunikaty. 19.30—23.00 Transmisje z Warszawy. 23.00—24.00 Muzyka taneczna. W przerwie 23.30 „Wiadomości z kraju dla członków Polskiej Ekspedycji Polarnej na Wyspie Niedźwiedziej". 24.00 Hejnał z Wieży Marjackiej.

REPERTUAR TEATRÓW.

TEATR M. im. J. SŁOWACKIEGO: — o godz. 20-ej „Pocałunek przed lustrem".

REPERTUAR KIN.

ADRJA: — „Czemp".
APOLLO: — „Ekstaza".
ATLANTIC: — „Gehenna kobity".
BAGATELA: — „Sarto mortale",
DOM ŻOŁNIERZA — „Chłopcy do rzeczy"
PROMIEŃ — „Quo Vadis"
SŁOŃCE — „Tajemnicza szóstka"
SZTUKA „Student żebrak".
ŚWIT — „Eskadra śmierci" — film lotniczy.
UCIECHA — „Król Dżungli"
MUZEUM: — „Cud wilków".

Po wizji lokalnej w procesie Sarny

Oświadczenie dr. Lustgartena. — Dziś złoży orzeczenie biegły prof. dr. Wachholc

Onegdajsza wizja lokalna w Juszczynie nie przyniosła rozwiązania tajemnicy śmierci Cebulanki.

Okazało się, że sznur, na którym wisiała denatka uczepiony był na wysokości 1 metra 20 cm. i na tej wysokości musiał wisieć zupełnie luźno. Z drugiej strony trudno przypuścić, by Marszałek poznał Sarnę o świcie w dniu morderstwa, **skoro nie rozpoznał go wczoraj w dzień. Mniej korzystnie dla oskarżonego wypadła próba słuchowa, albowiem Marszałek rozpoznał głosy wszystkich osób.**

Pod koniec wizji lokalnej sąd udał się z przodownikiem Wiewiórskim na do aresztu w Makowie, gdzie Bączkówna miała słyszeć przez dziurkę od klucza rozmowę oskarżonego z bratem Janem.

Jak się okazuje, rozmowę można słuchać tylko w tym wypadku, **jeżeli jest głośno prowadzona.** O godz. 11.30 w nocy sąd wrócił do Krakowa.

Dzisiejsza rozprawa również wzbudziła wielkie zainteresowanie. W charakterze świadka zeznawał lekarz z Makowa dr. Lustgarten, który dokonał sekcji zwłok. Znalazł on na ciele denatki liczne zdarcia naskórka (na rękach i nogach), oraz na szyi dwa odciski sine, jakby od palców. Świadkowi zadaje szereg pytań prof. dr. Wachholc, który mu zarzuca szereg niedokładności w przeprowadzaniu sekcji.

Prof. dr. Wachholc oświadczył, co następuje:

— Protokuł sekcji powinien być zawsze wiernem odzwierciadleniem tego, co nasze oczy widzą i inne zmysły dostrzegają. Protokuł powinien być objektywny, a pan przesądził już sprawę mówiąc, **że na szyi były sińce od ucisku palców.** Pan nie może tego powiedzieć, skoro ich pan nie nacinał i nie przekonał się, czy są tam podbiegnięcia krwawe, a więc czy powstały one za życia. Pozatem nie może pan mówić, że sine znaki powstały od uciskania palcami, **bo każdy inny uraz mechaniczny powoduje zupełnie podobne sińce.**

Wobec tego, że w protokule jest mowa o guzie na głowie, w obrębie którego znajdowała się krew, przeważnie płynna, prof. Wachholc oświadczył, że musiała się tam znajdować tylko krew skrzepła, **a skoro była krew płynna, to nie była to krew od urazu za życia.**

Prokurator zażądał, aby dr. Lustgartena przesłuchano w charakterze biegłego, jednak trybunał wnioskowi temu sprzeciwił się.

Dziś złoży swe orzeczenie biegły prof. dr. Wachholc, to też rozprawa dzisiejsza wzbudziła zrozumiałe zainteresowanie.

Świetlica dla dzieci w barakach dla bezdomnych

Wczoraj odbyło się uroczyste poświęcenie

Związek pracy obywatelskiej kobiet otworzył w barakach dla bezdomnych w Dąbiu świetlicę i przedszkole dla kilkudziesięciu opuszczonych dzieci.

W uroczystości poświęcenia, którego dokonał ks. kanonik Mac wzięły udział panie wojewodzina Kwaśniewska, wojewodzina Belina-Prażmowska, prezesowa Barylewiczowa, wicewojewodzina Billekowa, senatorka Bobrowska i wiele pań z związku POK, wiceprezydent dr. Klimecki, naczelnik dr. Falak i inni.

Do powstania tej placówki przyczyniły się w pierwszym rzędzie panie naczelnikowa Falakowa, dyrektorowa Nowakowska, prezesowa Schwertnerowa i pułk. Kostrzecka.

Strejk murarzy rozszerza się

Wczorajsza konferencja nie dała pozytywnych rezultatów

Wczoraj w południe odbyła się ponownie w inspektoracie pracy konferencja pod przewodnictwem insp. Lipczyńskiego między delegacją strajkujących murarzy a pracodawcami.

Robotnicy domagali się następujących stawek: dla robotnika wykwalifikowanego zł. 1,75 za godzinę, dla robotnika niewykwalifikowanego od 75 do 80 gr. i dla siły pomocniczej od 55 do 60 gr. Pracodawcy ofiarowali dla pierwszej kategorji robotników stawkę od zł. 1 do 1,25, dla drugiej kategorji 50 gr. a dla trzeciej 40 gr. za godzinę, co stanowi tylko nieznaczną podwyżkę zarobków dla pierwszej kategorji.

Ponieważ delegaci strejkujących otrzymali polecenie nieustępowania z zajętego stanowiska, **należy się liczyć z wybuchem strejku robotników budowlanych w całej Polsce, na co poszczególne organizacje pracownicze wyraziły już swą zgodę.**

Tajemnica zwłok pod Krosnem wyświetlona

Krwawy dramat na tle zazdrości

Krosno, 19 maja.

Kilka dni temu donosiliśmy o znalezieniu zwłok Andrzeja Jaskółki pod Krosnem.

Początkowo przypuszczano, iż Jaskółka popełnił samobójstwo, dochodzenia jednak wykazały, iż **denat zginął z ręki nieznanego zbrodniarza, który zabił go postrzałem w twarz.**

Dopiero onegdaj kom. P. P. Wraubek z Krosna ujął sprawcę zabójstwa Artyna Prokopka z Rzepiennika, który zastrzelił Jaskółkę, **powodowany zazdrością na tle rywalizacji o jakąś dziewczynę.**

Ciężko zranili kochankę ojca

Dwaj bracia skazani na więzienie

Jasło, 19 maja.

Stanisław Pyzik ze Święcian (pow. Jasło) po uzyskaniu separacji ze swą żoną, przyjął do swego domu Marję Niemiec w charakterze gospodyni.

Po pewnym czasie Niemiec została kochanką swego chlebodawcy, co wywołało ostry sprzeciw ze strony synów Pyzika — Bronisława i Ludwika.

Po wielu awanturach synowie opuścili dom ojcowski i zamieszkali osobno. Kilka dni temu wtargnęli oni do mieszkania ojca **i uzbrojeni w rewolwer rzucili się na gospodynię, nad którą poczęli się znęcać w nieludzki sposób.**

Marja Niemiec odniosła poważne rany na całem ciele. Onegdaj Bronisław i Ludwik Pyzikowie stanęli przed tutejszym sądem okręgowym, który za zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała, **skazał Ludwika na 10 miesięcy, a Bronisława na 8 miesięcy więzienia.** Oskarżał prok. dr. Szepieniec.

Przeciw paleniu książek w Niemczech

Protest społeczeństwa tarnowskiego

Tarnów, 19 maja.

Onegdaj urządzono w Tarnowie w sali lokalu „Hitachtud" publiczne zebranie. Zebranie zostało zwołane w celu wyrażenia protestu przeciw paleniu książek autorów i literatów niemieckich.

Na wiec stawiło się około 500 osób. Do zebranych przemawiali dr. Merz, poseł Ciołkosz, dr. Weiss, Bittner i Grünberg, którzy w kilku słowach nakreślili

Sprzedaż biletów autobusowych

Kraków, 19 maja.

Od kilku lat dzierżawi Polski Związek Turystyczny od Magistratu m. Krakowa dworce autobusowe.

Na dworcach tych w specjalnych kasach odbywała się dotychczas również **sprzedaż biletów autobusowych.** Obecnie komunikują nam ze Związku Przedsiębiorców Autobusowych, **że wobec nie porozumień, jakie zaszły między Polskim Związkiem Turystycznym a Związkiem Przedsiębiorców Autobusowych na ostatniem Walnem Zgromadzeniu Przedsiębiorców Autobusowych zapadła jednomyślna uchwała, aby wycofać bilety z kas Związku Turystycznego, a sprzedawać je przez każdego z właścicieli autobusów oddzielnie.**

Narazie więc pasażerowie, chcący korzystać z usług linji autobusowych, aż do czasu porozumienia między Związkami, muszą kupować bilety jazdy wprost u właścicieli autobusów, gdyż bilety sprzedawane na Placu św. Ducha i na Placu Zgody w Podgórzu, nie będą przez właścicieli autobusów uznawane za ważne.

TYDZIEŃ DZIECKA W KRAKOWIE

W całej Polsce rozpoczyna się w dniu 22 maja Tydzień Dziecka. W Krakowie zorganizował się komitet, który pod protektoratem p. Wojewody Kwaśniewskiej planuje propagandę praw dziecka i obowiązków rodziców i wychowacó. Odbędą się odczyty i akademje, imprezy rozrykowe dla dzieci (wycieczki do lasu Wolskiego, zabawy na wolnem powietrzu). Podczas tygodnia dziecka odbędzie się zbiórka na rzecz opieki nad dzieckiem.

Szczegółowy program Komitetu podamy później

CHÓR PRACOWNIKÓW HANDLOWYCH W KOŚCIELE ŚW. AGNIESZKI

W odnowionym już wewnątrz kościele garnizonowym św. Agnieszki w niedzielę, dnia 21 bm. o godzinie 12 podczas Mszy św. Chór mieszany „Akord" Związku zawodowych Pracowników Handlowych i Biurowych pod kierownictwem dyr. St. Lisowskiego wykona: Msze św. W Geigera i utwory majowe Kothego i Flaszy. Przy organach W. Geiger.

Nowy Sącz, 18 maja.

Janina Sowiło z Limanowej stanęła przed tutejszym Sądem Okręgowym oskarżona o złożenie fałszywych zeznań.

Po przeprowadzonej rozprawie, sąd przyjmując szereg okoliczności łagodzących, skazał Sowiłę na cztery miesiące aresztu i na zapłacenie kosztów postępowania sądowego.

Skarga kasacyjna obrońców Gorgonowej

Co mówią obrońcy? — 10 punktów skargi — Rozprawa kasacyjna odbędzie się prawdopodobnie w końcu lipca b. r.

Kraków, 19 maja.

W sobotę upływa ostateczny termin złożenia skargi kasacyjnej przeciwko wyrokowi sądu przysięgłych na Gorgonową. Skarga ta jest definitywnie opracowywana w kanc. adw. Woźniakowskiego. Podpisana ona będzie wspólnie przez trzech obrońców, adwokatów Ettingera, Woźniakowskiego i Axera, którzy z obszernego protokółu rozpraw wynotowali wszystkie, zdaniem swem, uchybienia formalne, i na nie w swej skardze się powołują.

Skarga będzie gotowa w czystopisie dziś rano i bezpośrednio potem złożona w kancelarji sądu okręgowego w Krakowie, który ją prześle do Sądu Najwyższego. Jak wiadomo, kasacja nie przewiduje merytorycznego rozpoznawania sprawy, lecz wyłącznie formalne i dlatego też skarga obejmuje 10 zasadniczych punktów formalnych.

Powody kasacji wyroku, przedstawione przez obronę w skardze, brzmią następująco:

1. Przed rozprawą główną w Sądzie Orkęgowym w Krakowie obrona prosiła sąd o wezwanie w charakterze biegłych psychologów dla zbadania Stanisława Zaremby, prof. Stefana Baleja i dr. Goldschmidta - Korczaka i dwukrotnie ponowiła ten wniosek w toku rozprawy głównej. Sąd okręgowy wniosku tego nie uwzględnił, uznając, że wystarczy orzeczenie biegłego dr. Zielińskiego i że obowiązek wezwania więcej niż jednego biegłego istnieje tylko przy ekspertyzie psychjatrycznej.

Kwestja ta została przez sąd okręgowy rzekomo, jak twierdzą strony, źle postawiona i błędnie rozstrzygnięta. W razie uznania ekspertyzy za potrzebną, sąd nie może odmówić stronie wezwania proponowanego przez nią specjalisty, niezależnie od wezwania biegłych, których z własnej inicjatywy czy też na wniosek strony przeciwnej postanowił wezwać.

Według obowiązujących obecnie przepisów wniosek obrony winien być zgłoszony w terminie 2-tygodniowym od doręczenia aktu oskarżenia względnie zawiadomienia o doręczeniu aktu oskarżonemu. Jednakowoż sprawa niniejsza toczy się jeszcze wedł. dawnych przepisów które nie znały terminu o żądaniu dowodów.

2. Na rozprawie sądowej, pomimo sprzeciwu obrony, postawiono biegłym prof. Olbrychtowi i dr. Jankowskiemu szereg pytań co do wartości zeznań Stanisława Zaremby o poznaniu przezeń osoby, widzianej w nocy w hallu, jako oskarżonej Gorgonowej, a to ze względu na późne stwierdzenie faktu poznania.

Rzeczą jasną jest, zdaniem strony, że pytania te, wkraczające w dziedzinę psychologji, nie miały nic wspólnego z kwestjami psychjatrycznemi, a zatem biegli Jankowski i Olbrycht nie byli powołani do udzielenia na nie odpowiedzi. Skoro sąd okręgowy uznał potrzebę ekspertyzy psychologicznej i wezwał specjalistę-psychologa, temsamem wykluczył badanie kwestji tych przez psychjatrów jako niespecjalistów. Zaznaczyć należy, że kwestja niedopuszczalności pomieszania zagadnień psychologicznych i psychjatrycznych była już przedmiotem rozważań w tej sprawie przed Sądem Najwyższym.

3. Jednym z najważniejszych dowodów w sprawie było orzeczenie prof. Olbrychta, który przekonywał przysięgłych o bezpodstawności argumentów obrony.

Gdy obrona, opierając się na materjale sprawy występowała przeciwko prof. Olbrychtowi z zarzutem niedostatecznego objektywizmu, zwracając uwagę na błędy i jednostronność orzeczenia, trybunał wymierzył obrońcy dr. Axerowi — grzywnę za zarzut stronniczości. Stwierdzone zostało przytem w uchwale trybunału, że dr. Axer nie użył wyrazu „stronniczość", lecz zarzut stronniczości trybunał wydedukował z treści przemówienia obrońcy.

Wymierzając w tych warunkach grzywnę, trybunał, jak twierdzi obrona, przekroczył swe uprawnienia. Samo przez się stosowanie represji porządkowych nie podlega kontroli kasacyjnej nie jest jednak w danym wypadku obojętne dla stanowiska kasacyjnego albowiem przez wymierzenie grzywny trybunał ograniczył obronę w korzystaniu z przysługujących jej uprawnień procesowych. Pod groźbą kary za zarzuty, dotykające prof. Olbrychta, obrona nie mogła w ciągu procesu, poddać opinji biegłego należytej krytyce. Jest to naruszenie art. 335 k. p. k.

4. Ani przewodniczącemu trybunału, ani trybunałowi nie wolno ujawnić przed sądem przysięgłych swojego zdania o wartości poszczególnych dowodów lub oświadczeń oskarżonego.

Wbrew tej kardynalnej zasadzie postępowania, uchwała podana w poprzednim punkcie poddała ocenie merytorycznej zarzut obrońcy pod adresem biegłego i zawiera — zdaniem obrońców — pogląd trybunału na wartość ekspertyzy prof. Olbrychta. Niezależnie od okoliczności, czy obrona miała słuszność, iż uczyniła prof. Olbrychtowi ten czy inny zarzut, trybunał nie miał prawa — zdaniem obrony, — wypowiadać swojego zdania o orzeczeniu prof. Olbrychta, aby pozostawić przysięgłym całkowitą swobodę oceny. Skoro trybunał zdanie swoje ujawnił, obrona widziała się zmuszoną zgłosić wniosek o odroczenie rozprawy, uważając za słuszne, by inna ława przysięgłych sprawę osądziła.

5. Podobnie w całym szeregu wypadków, w toku przewodu sądowego przy badaniu świadków, p. przewodniczący trybunału — twierdzą obrońcy — ujawniał swój pogląd na wartość zeznań składanych przed sądem, jak również na wyjaśnienia oskarżonej.

6. Na pytanie trzecie przysięgli odpowiedzieli przecząco, odrzucając winę umyślną. Gdy zatem w pytaniu szcstem mowa jest ogclnie o zabójstwie, bez zaznaczenia że chodzi o winę umyślną, odpowiedź twierdząca na to pytanie można rozumieć tylko i jedynie w sensie uznania winy nieumyślnej. Wobec tego skazanie oskarżonej z art. 225 par. 2 K. K. nie znajduje w odpowiedzi przysięgłych dostatecznego uzasadnienia.

7) W myśl kodeksu postępowania karnego, jeżeli zachodzi możliwość uznania oskarżonego winnym innego przestępstwa, aniżeli określonego w akcie oskarżenia, to zadaje się co do tego przestępstwa pytanie ewentualne, na które przysięgli mogą odpowiedzieć na wypadek zaprzeczenia pytania głównego.

W tym wypadku przysięgli powierdzili pytanie pierwsze (główne) a zaprzeczyli pytanie trzecie, a tem samem nie wolno im było już odpowiadać na pytania dodatkowe. Jest to obraza art. 430 k. p. k.

8) Do rozprawy sądowej wprowadzony został materjał według ustawy, zdaniem obrony, zgoła niedopuszczalny.

ny. Chodzi tu o pewne oświadczenie prof. Olbrychta.

9 i 10) obejmują drobniejsze uchybienia formalne, jak uczestnictwo sędziego zapasowego w naradach trybunału i t. d.

Oto w ogólnym zarysie skarga kasacyjna, którą złoży dziś obrona.

Ponieważ akta całej sprawy są niezmiernie duże i sędzia - referent w Sądzie Najwyższym będzie musiał wiele czasu poświęcić na zapoznanie się z niemi, należy się liczyć. ŻE ROZPRAWA KASACYJNA W PROCESIE RITY GORGONOWEJ, ODBEDZIE SIĘ NIE WCZEŚNIEJ ANIŻELI W KOŃCU LIPCA B. R.

Proces o zabójstwo bankiera Centnerszwera

Oskarżeni skazani na kary więzienia. — Obrońcy wnoszą skargę kasacyjną

Warszawa, 19 maja.

Jak już wczoraj donosiliśmy, przed tutejszym sądem apelacyjnym toczyła się ciekawa rozprawa o zamordowanie bankiera warszawskiego Centnerszwera, który zabity został i ograbiony w tajemniczych okolicznościach.

Pierwiastkowe dochodzenie opierało się jedynie na zeznaniach niejakiego Czesława Kołtuna, który opowiedział, iż na krótko przed morderstwem Centnerszwera pomocnik dozorcy domu przy ul. Marszałkowskiej nr. 25, Paweł Stańczyk usiłował namówić Kołtuna do współudziału w planowanej zbrodni, w której nadto uczestniczyć mieli Konstanty i Mieczysław Pystka.

Osobników tych, jak również przyjaciółkę jednego z Pystków, Agatę Peciakową, aresztowano, aczkolwiek, jak już podawaliśmy, nie znaleziono przy aresztowanych ani broni, **z której popełniono zabójstwo, ani też skradzionych pieniędzy i losów loteryjnych.**

Sąd pierwszej instancji uniewinnił oskarżonych, którzy na rozprawie cofnęli swoje zeznania, złożone na policji oraz przed sędzią śledczym, które, jak twierdzili, były wymuszone biciem przez policję. Znaleźli się również świadkowie, którzy potwierdzili, iż oskarżeni przywiezieni z policji do więzienia, byli pobici.

Na rozprawie onegdajszej oskarżeni, z wyjątkiem Mieczysława Pystki, który zbiegł, wobec czego sprawa jego została wyłączona, odpowiadali z wolnej stopy i wykazywali wielką pewność siebie, zaprzeczając w dalszym ciągu zeznaniom złożonym w śledztwie pierwiastkowem.

Sąd apelacyjny jednak, wychodząc z założenia, iż oskarżeni którzy byli już kilkakrotnie karani, a więc dokładnie obznajmieni z procedurą badań, nie byliby tak naiwni, aby przypuszczać, iż po osadzeniu ich w więzieniu, będą z powrotem sprowadzeni na policję i nadal tam badani.

Sąd chciał w tem miejscu podkreślić, iż tłumaczenie się oskarżonych,— dlaczego przed sędzią śledczym powtórzyli wymuszone jakoby przyznanie się do winy, podając wszystkie szczegóły przygotowywanego napadu i morderstwa, **jest naiwne i nie zasługuje na wiarę.**

W wyniku przeprowadzonej rozprawy sąd skazał oskarżonych: **Konstantego Pystkę na 15 lat więzienia, zaś Stańczyka na 10 lat więzienia.** — Peciakowa skazana została na 6 miesięcy więzienia.

W motywach wyroku sąd podniósł. iż gdyby oskarżeni nie byli sprawcami morderstwa, nie potrafiliby tyle razy, t. j. **przed policją i przed sędzią śledczym, opisywać tak drobiazgowo przebiegu przestępstwa.**

Obrońcy skazanych zapowiedzieli kasację.

Krwawy dramat rodzinny w Łodzi

Antczak ciężko zranił swoją przyjaciółkę i następnie poderżnął sobie gardło.

Łódź, 19 maja.

Wczoraj około godziny drugiej po południu w domu przy ul. Szkolnej 18 na Chojnach rozegrała się krwawa tragedja miłosna.

W jednej izbie mieszkali tu Andrzej Antczak, matka jego Antonina, przyjaciółka Antczaka — Walentyna Kurowska i troje dzieci, z których najstarsze ma 5 lat, najmłodsze niespełna dwa lata. Wreszcie w tem samem mieszkaniu gnieździł się jeszcze siódmy lokator: bezrobocie.

Antczak nie miał pracy od dłuższego czasu, zależny był od matki, która stale źle usposobiona do swej przybranej synowej, judziła syna przeciwko Kurowskiej:

Antczak, jak mógł, tak się bronił przed namowami matki. Był jednak zdany na jej grosz — nie miał odwagi zbyt mocno oponować — zresztą, czego nie zrobi kobieta starsza i złośliwa, gdy się mocno uweźmie?...

Wreszcie, jak mówią sąsiedzi, Antczakowa dopięła swego. **Syn miał się rozstać ze swą przyjaciółką.** W mieszkaniu przy ul. Szkolnej nie było dnia bez hałasów i awantur. **To ojciec trojga małych dzieci wygrażał ich matce, że ją wystawi za drzwi.**

Tak trwało przez kilka ostatnich dni. Wreszcie wczoraj doszło do krwawej sceny.

Rzecz, jak wspomnieliśmy, rozegrała się po południu, około godziny drugiej.

Z mieszkania rozległ się przeraźliwy krzyk kobiecy i straszne lamentowanie dzieci. Gdy sąsiedzi wbiegli do mieszkania ujrzeli scenę przerażającą. Oboje: **Antczak i Kurowska** leżeli na **ziemi, pławiąc się we krwi. Z gardła obojga spływała obficie krew, oboje byli bliscy omdlenia.**

Wezwano pgotowie kasy chorych rodzice trojga dzieci odwiezieni zostali **do szpitala okręgowego! Dzieci zostały z babcią.**

Syn księcia rosyjskiego—złodziejem

Warszawa, 19 maja.

W dniu wczorajszym policja aresztowała byłego księcia rosyjskiego Aleksandra Drucki - Sokalnickiego. Był on synem ostatniego generał - gubernatora na Kaukazie. Po przewrocie bolszewickim Drucki - Sokolnicki dostał się do Warszawy, gdzie wkrótce stracił cały posiadany majątek. Nie mając z czego żyć, został były książe robotnikiem kanalizacyjnym. Po pracy jednak ubierał posiadany jeszcze z dawnych czasów smoking i udawał się na przyjęcia.

Obracał się przeważnie wśród wysokich sfer towarzyskich stolicy. Pewnego dnia zaproszony został do inżynierowej T., prowadzącej duży gabinet dentystyczny. Po przyjęciu stwierdziła inżynierowa zniknięcie kolji brylantowej, którą po paru dniach, przechodząc przypadkowo ul. Marszałkowską, ujrzała wspomnianą kolję na wystawie jubilerskiej.



Wychowanie

—::—

Pan Gerwazy Szczypiorek słyszał coś — nie — coś o współczesnych metodach wychowania dzieci, postanowił więc uciułane z trudem wiadomości z tej dziedziny wypróbować na osobie jedynego swego synka — sześcioletniego Pietrka.

Wezwawszy go więc dnia pewnego do gabinetu, pan Gerważy Szczypiorek rzekł do swego synka:

— Pietrek, masz zaufanie do twego ojca?...

Chłopiec zerknął na ojca z pode łba i odparł:

— Pewnie...

— Dobrze... Więc uważaj, łobuzie... Będę cię uczył teraz sztuki pływania... Wejdziesz drabie na szafę i skoczysz na podłogę, niby do rzeki..

Malec, przyzwyczajony do różnych figlów, zdębiał, słysząc ojcowską propozycję... Kto to słyszał, żeby z wysokiej szafy skakać na podłogę ...

— Boisz się?... — wrzasnął ojciec. — Robić, co każe!... Czy masz zaufanie do mnie?...

— Mam... — odparł malec i począł się wdrapywać na szafę.

Stanąwszy na górze, spojrzał wdół i żal mu się zrobiło swego młodego życia.

— To mam skoczyć na dół? — zapytał żałośnie.

— Tak! — odparł hardo ojciec. — Czy masz zaufanie do swego ojca?

— Tak! — odpalił chłopiec i skoczył z szafy na podłogę.

Ale skoczył tak nieszczęśliwie, że złamał sobie rączkę. Pietrek w krzyk. Zbiegli się domownicy. Przybiegła zdyszana matka.

— Co się stało? — pyta strwożona.

Malec leży na podłodze i jęczy, a pan Gerważy Szczypiorek stoi ze zwycięską miną i powiada:

— Zawezwij lekarza... Pietrek złamał rękę...

— W jaki sposób?!...

— Kazałem mu skoczyć z szafy..

— Czyś ty z byka spadł?..

— Nie... Ale chcę go wychować według najnowocześniejszych metod...

— Cóż to ma znaczyć?...

— Chciałem go poprostu przekonać, że w dzisiejszych czasach nie można mieć do nikogo zaufania!.. Nawet do własnego ojca!... Sądzę, że to będzie dlań odpowiednia nauczka!...

STOP.

Miasta wołają o pomoc!..

Najszczęśliwsze miasto w Polsce, które nie ma długów

Jak jest źle — to wszystkim!... Zasada ta nigdy tak bardzo nie odpowiadała prawdzie, jak w dobie kryzysu. Każdy w mniejszym lub większym stopniu odczuwa dziś skutki kryzysu. Dotyczy to nietylko osób pojedyńczych, lecz całych przedsiębiorstw, wielkich firm, ba! nawet

miast i państw...

Wiemy wszak doskonale, że są nietylko poszczególni ludzie, którzy nie płacą swych długów, lecz całe państwa, jak naprzykład Niemcy, które odmówiły zapłaty długów wojennych... Są również i miasta w Polsce, które nie mogą wywiązać się ze swych zobowiązań.

Zadłużenie miast polskich rośnie z roku na rok. Ciężka sytuacja obywateli udziela się również gminom. Obywatele nieregularnie płacą podatki, stąd niedobory w kasach. W dawnych, dobrych czasach każde miasto starało się uzupełnić swe braki, zaciągając pożyczki na inwestycje, a teraz, gdy przyszła pora płacenia — każdy jęczy..

Nietylko wielkie miasta cierpią na

chroniczny brak gotówki,

lecz nawet małe mieściny i uzdrowiska. Naprzykład uzdrowisko Otwock pod Warszawą, posiadające 30.000 mieszkańców, ma obecnie 5 miljonów złotych długów!... Na każdego obywatela Otwocka przypada więc

100 złotych miejskiego zadłużenia!

Jest jednak jedno miasto w Polsce, które nie ma ani grosza długu. Jest to **Piaseczno** w powiecie warszawskim. Miasteczko to posiada 7.000 mieszkańców, a budżet tego miasta wynosi ćwierć miljona złotych. Szczęśliwe miasto....

Stach.

WYCIECZKA MORSKA DO KOPENHAGI.

Linja Gdynia — Ameryka wzorem lat ubiegłych również i w bieżącym sezonie letnim urządza szereg wycieczek morskich na swych transatlantyckich statkach „Polonja„ Pułaski" i „Kościuszko". Wycieczki te umożliwiają tanim kosztem zapoznanie się z najważniejszemi ośrodkami kultury zachodniej, a przytem — nie mniej ważne w obecnej dobie — pokrzepią uczestnika fizycznie, po całorocznej żmudnej pracy, czystem, balsamicznem, kojącem nerwy powietrzem morskiem.

Najbliższa taka wycieczka czterodniowa odbędzie się na s/s. „Pułaski" już w czasie Zielonych Świąt, t. j. od 4 do 7 czerwca rb. do stolicy Królestwa Danji — Kopenhagi. Wycieczka ta skalkulowana została znacznie taniej, niż późniejsza lipcowa wycieczka do Kopenhagi, ze względu na przedwczesny okres, aby stać się dostępna najszerszym warstwom społeczeństwa. To też ceny biletów okrętowych, które obejmują podróż morską, wyżywienie na morzu i lądzie, oraz wycieczki lądowe po Kopenhadze i okolicy, wynoszą zł. 130—175. Okazję tę powinni wykorzystać wszyscy, ale przedewszystkiem ci, którzy nie odbywali jeszcze podróży morskiej statkiem transatlattyckim i nie zapoznali się ze stolicą naszego najbliższego sąsiada morskiego — Danji. Pobyt w stolicy Danji od wczesnego rana drugiego dnia Świąt do godz. 22 dnia następnego t. j. 6 czerwca, poświęcony będzie zwiedzaniu jednego z najpiękniejszych miast Północy, siedliska Sztuk pięknych, ojczyzny szekspirowskiego Hamleta — Kopenhagi, oraz również malowniczych jak historycznie ciekawych miejscowości Północnej Zelandji. Kopenhaga obok wielu zabytków przeszłości posiada też nowoczesne oblicze, które zjednało jej w tej części Europy sławę Paryża.

W drodze powrotnej uczestnicy korzystają z 50 proc. zniżki kolejowej.



Europa

ma znacznie więcej kin niż Ameryka

(lu). — Zdawałby się, że Ameryka, ów

„raj filmowy"

stanowi jednocześnie największą bazę przemysłu kinematograficznego, że tam jest najwięcej kin, a tymczasem okazuje się, że biedna

Europa ma o blisko 5 tysięcy więcej kin niż Stany Zjednoczone.

W Europie istnieje 30.625 kinematografów, podczas gdy na całym lądzie amerykańskim ogółem jest 25.688 kin, czyli o 4.935 kinematografów mniej niż w Europie.

W Azji istnieje 5.595 kinematografów, w Australji 1.500, a w Afryce blisko tysiąc.

Jak widać więc Europa pod względem ilości kin zajmuje wśród pięciu kontynentów

pierwsze miejsce.

Wśród państw europejskich najwięcej kin posiadają Niemcy, bo przeszło 5 tysięcy, Anglja ma 4.950 kin.

Rosja może się poszczycić największą ilością kin dźwiękowych, gdyż na ogólną ilość 3.200 kin rosyjskich niemych jest tylko 200. Najmniej rozpowszechnione są

kina dźwiękowe w Japonji,

albowiem na ogólną ilość 1.485 kin istnieje tam zaledwie 216 kin z aparatami do filmów dźwiękowych, a reszta kinematografów wyświetla filmy nieme.

„Pozwólcie nam żyć!.." 61

Powieść sensacyjno-społeczna. — **Napisał Andrzej Zański**

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Halina Rajecka, bezrobotna stenotypistka, pozbawiona środków do życia, postanowiła z rozpaczy utopić się.

Przeszkodził jej w tem szofer Paweł Przybor, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u 4-letniej Reni Zbaraskiej, a Paweł zostaje słynnym bokserem.

Kuzynka młodego hrabiego Zbigniewa Zbaraskiego odnosi się niechętnie do Rajeckiej.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli. Izabella jeszcze mocniej nienawidzi Haliny.

Paweł Przybor, który w międzyczasie zdobył sławę asa boksu polskiego, w decydującej walce z Leforchem ponosi klęskę.

W pałacu Zbaraskich rozbito gablotkę i ukradziono z niej złote łańcuszki i inną biżuterję.

Oskarżona o kradzież Halina, zostaje przesłuchana.

Wreszcie urzędnik opanował się i zawołał z nietajonem szyderstwem:

— A zatem zabawiała się pani w filantropję!... Bardzo to piękne i budujące... Ofiarność jest dziś tak rzadkim objawem, że mimowoli wyznaniem swojem wzbudza pani szacunek i podziw!

Zaraz potem zmienił lekką i ironiczną intonację swoich słów, by rzucić surowo:

— No, dość już tych kpin i drwin!... Może sobie pani opowiadać podobne bajeczki dzieciom i starym babciom, ale nie nam, ludziom poważnym!... Pokazuje się, że rozbicie gablotki i kradzież biżuterji nie była jedynem przestępstwem, jakiego dokonała pani w domu swych chlebodawców.

Zmaltretowana i złamana dziewczyna opuściła smutnie głowę... Nie zrezygnowała jednak ze swej obrony, bo wnet potem zawołała energicznie:

— Panie sędzio, twierdzę kategorycznie, że rzeczy, które dwukrotnie wy nosiłam z pałacu hrabiów Zbaraskich były moją własnością i że ofiarowałam je biednym!

— Dowody... Dowody! — machnął ręką urzędnik.

— Owszem, mam dowody: mogę panu służyć adresem i nazwiskiem ubogiej kobiety, której ofiarowałam swoją starą garderobę.

— Więc prosimy.

— Kobieta ta nazywa się Zofja Milczyńska... Jest wdową po prywatnym nauczycielu... Mieszka przy ulicy Lipowej pod Nr. 83...

Sędzia polecił protokulantowi zanotować powyższy adres, poczem oświadczył:

— Ażeby formalności stało się zadość, sprawdzimy w najbliższych godzinach wiarygodność zeznania pani.

Zjawił się dozorca, ażeby odprowadzić aresztantkę zpowrotem do jej celi.

Jednakże Halina tuż przy drzwiach odwróciła się nagle i podeszła do biurka sędziego.

Ten spojrzał na nią pytająco.

— Czy chciałaby mi pani zakomunikować jeszcze coś ważnego?

— Owszem — odparła — przypomniałam sobie, że znam i to dobrze osobę, która może poświadczyć wiarygodność moich słów...

— A mianowicie?

— Lekarz sadowy, doktór Jeliński... Sama pozwoliłam sobie sprowadzić go do łoża ciężko chorej Milczyńskiej... Zdaje się, że biedna wdowa wygadała się przed nim, że podarowałam jej kilka drobnostek.

— Bardzo dobrze! — zgodził się sędzia. — Zasięgniemy i u niego informacyj. A teraz żegnam!

Rajecka poszła posłusznie za pobrzękującym kluczami dozorcą.

ROZDZIAŁ TRZYDZIESTY CZWARTY.

—o—

Czy winna?

Sędzia śledczy Merecki wyglądał napozór na suchego formalistę, na surowe uosobienie paragrafów. Takie można było sobie urobić o nim mniemanie, obserwując jego sposób odnoszenia się do badanych przez siebie przestępców.

W rzeczywistości pod maską zimnego urzędnika krył się człowiek głęboko sprawiedliwy i mądry społecznik.

Docierając do jądra najbardziej skrytych zbrodni, nie czynił tego z sadystycznym zadowoleniem, ale w miarę tzczerego hasła, ażeby sprawiedliwości stało się zadość i zbrodniarz, który popełnił przestępstwo, otrzymał karę, na jaką zasłużył.

Intuicja mówiła mu, ż w aferze Rajeckiej zachodzą jakieś niejasności, które należy wyświetlić... Wziął się więc do tego z całą pasją i energją. Wolał bowiem sam stracić trochę czasu, ażeby potem ktoś nie odpokutował dziesięciominutowej jego opieszałości latami więzienia...

Wybrał się osobiście na ulicę Lipową i odszukał Milczyńską.

Skoro zapytał się zaraz na wstępie o Rajecką — chora wdowa przyjęła go z najwyższem zaufaniem.

Merecki, słuchając entuzjastycznych pochwał chorej, której nie starczyło słów, ażeby godnie odmalować całą dobroć i poświęcenie Haliny, zastanawiał się coraz bardziej.

— A czy prócz pieniędzy otrzymała pani od niej również jakąś garderobę?— zapytał wreszcie.

Milczyńska potwierdziła skwapliwie.

— Naturalnie! — Dwa razy przyniosła mi większe zawiniątko z sukienkami, bucikami i bielizną... Oto tam wiszą na ścianie — bo niestety nie posiadam szafy... Brak tylko wełnianej sukienki i płaszczyka, bo kazałem je przerobić dla Irenki... To anioł nie dziewczyna!... Ona to również sprowadziła do mnie doktora Jelińskiego, który bezpłatnie zajął się mojem leczeniem...

— Doktór Jeliński? — stuknął się w czoło sędzia — dobrze, że mi pani przypomniała o tem. Mam do niego mały interes!

— Świetnie się składa! — odparła Milczyńska — bo za jaki kwadrans ma on przybyć do mnie... Proszę więc trochę zaczekać, a zaoszczędzi pan sobie nieco fatygi.

Mereckiemu odpowiadała tego rodzaju propozycja, zaczekał więc chętnie, gwarząc z wdową, która w dalszym ciągu rozpływała się nad zaletami Rajeckiej.

Przybyła wreszcie i Irenka, a, dowiedziawszy się, że nieznajomy jest przyjacielem Haliny (ładny przyjaciel— uśmiechnął się w duchu Merecki) — zawarła z nim odrazu pakt sympatji i przyjaźni.

— A czy panna Halina odwiedzi nas dziś również? — dopytywała się mała, a sędzia nie miał odwagi, ażeby zmrozić entuzjazm małej i córki wyznaniem całej przykrej prawdy.

Wreszcie zjawił się i doktór Jeliński.

(Dalszy ciąg jutro).

CYRKÓWKA

48)

SENSACYJNA POWIESC WSPOŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltyżerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu. Oboje są ogromnie szczęśliwi, gdyż jutro ma się odbyć ich ślub.

W pięknej woltyżerce kocha się skrycie klown Friko oraz pewien stały bywalec cyrku, którego nazywają „młodzieńcem ze szramą".

Po występie Eli, na arenę wpadł lekkim, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia.

Zabierają go do szpitala, gdzie akrobata traci obydwie ręce...

Młodzieniec „ze szramą" syn magnata śląskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Elą rannego akrobatę w szpitalu, gdzie woltyżerka przekonywuje go o swej miłości.

Po kilku tygodniach Rex podniósł się z łóżka.

Friko nasuwa mu podejrzenie, że nie był to nieszczęśliwy wypadek, lecz uplanowana zbrodnia. Nieszczęsny akrobata przypomina sobie, że owego fatalnego wieczoru przy linie stał Jonny, który raz już był karany za kradzież.

Po kilku tygodniach Rex wrócił do cyrku. Czuł się jednak źle wśród kolegów. Miał wrażenie, że jest niepotrzebny.

Tymczasem do Staniećkiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybska, córka bogatego przemysłowca. Czyni ona mu wyrzuty, że nawiązuje znajomości z „cyrkówką".

Ela po długich namowach przenosi się z cyrku do pałacu Stanieckiego, gdzie rozpoczyna się dla niej nowe życie.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybską, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Pewnego wieczoru, gdy siedziała w saloniku z książku na kolanach, lokaj zameldował przybycie jakiejś pani.

Była to Rega Szybska, która uprzedziła Elę, że Staniecki z nią się żeni i wygnała ją na poddasze. Edmund po przyjeździe potwierdził tę smutną dla Eli wiadomość.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrodę w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybska stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności. uliczny fotograf wysyła za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida" fotografię Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach stolicy.

Pozatem w walizce jej znaleziono pokrwawione rękawice.

Podczas konkursu Ela i Rega Szybska otrzymały po równej ilości głosów. Eli bronił zaciekle wielki jej wielbiciel, artysta-malarz Orześ Stęga.

Szybska zamawia u Stęgi swój portret, chcąc go w ten sposób przekupić, lecz malarz, pałający miłością do Eli, którą zna tylko z fotografji, nie chce o tem słyszeć.

Pewnego wieczoru Stęga podsłuchuje w knajpie rozmowę dwuch drabów, z których jeden przyznaje się po pijanemu do jakiegoś morderstwa, za które odpowiada niewinna cyrkówka.

Tego samego wieczoru Stęga udaje się przypadkiem do „Cyrku Guliwera" i nawiązuje znajomość z klownem Friko zwierza się przed nim, opowiadając o swej nieszczęśliwej miłości.

Ele została skazana. W chwili ogłoszenia wyroku przybywa do sądu Stęga, który poznaję Elę.

Właściciel knajpy „Czarny Sokół" wskazuje Rudziakowi pustą szopę na polu jako kryjówkę. W szopie tej ukrywa się Rex. Obydwaj więc spotykają się po raz pierwszy.

„Czarny Sokół" zdradza policji kryjówkę Rudziaka, lecz policja zamiast Rudziaka aresztuje Rexa.

Rudziak tymczasem spotyka Lewańskiego, który zaciąga go do Regi Szybskiej.

Dzięki staraniom Stęgi Ela wychodzi z więzienia pod warunkiem, że nie wolno jej wyjeżdżać z Warszawy.

Za trzy dni ma się odbyć ostateczne posiedzenie Sądu Konkursowego. Sędziowie otrzymali listy z pogróżkami, aby nie wychodzili z domu. Listy te podpisał tajemniczy „Związek Krwawej Róży".

W tym czasie przybywa Rex i zamieszkuje u Stęgi.

W przeddzień rozstrzygnięcia konkursu dwaj młodzieńcy, przedstawiający się jako wywiadowcy, porywają Stęgę.

Jednocześnie ktoś dzwoni do Eli, aby przybyła do kliniki chirurgicznej przy rogu Alej i Smoczej. Ela jedzie i tak samo zostaje porwana. Rex udaje się za nią taksówką.

Po drodze dowiadujemy się, że jakieś auto zatrzymało się przed gospodą na Czerniakowskiej. Rex udaje się do tej gospody.

— No, podoba się panu? — zapytał gospodarz, który w międzyczasie otrzeźwiał już zupełnie.

— Owszem... Chciałbym wiedzieć tylko, ile będzie kosztował...

— Jedna noc złoty groszy pięćdziesiąt... Na dłuższy czas taniej będzie...

— Dobra... A do żarcia też coś macie?...

Ton, jakim Rex przemawiał, zdradzał wielkopańskość, to też gospodarz nabrał odrazu dla niego wielc szacunku.

— Oczywiście, proszę pana... Czego pan szanowny sobie życzy?... Może kwaszonej kapusty?... Świeżutka, pachnąca. Jest również kiełbasa, trochę szynki... Może jajecznica z szynką?...

— Dawać! — odparł Rex i zasiadł do stołu.

Jadźka podjęła się roli karmicielki i podsuwała Rexowi do ust gorącą jajecznicę. Rex zajadał z wielkim apetytem. Nagle wtrącił:

— Czy nie widział pan tu przed południem przejeżdżającego auta, którego szofer pobił dorożkarza... Przyjechałem specjalnie, bo brat w szpitalu leży... — Chciałbym tego szofera zobaczyć... Choć bez rąk jestem, ale wystarczyłby jedno kopnięcie zdrową nogą, aby się kopytami przykrył...

Gospodarz spojrzał uważnie na Rexa i odparł spokojnie:

— Auta nie widziałem... A o żadnej awanturze nic nie wiem...

— Szkoda... Zdawało mi się, że może zatrzymali się przed gospodą...

— Nie, panie... Żadne auto nie zatrzymywało się tu dzisiaj.

Zmartwiła go ta odpowiedź... Była tak stanowcza, że Rex nic z niej nie mógł wywnioskować... Albo łże jak najęty, albo... naprawdę nic nie wie, a w takim razie znajomy szofera niepotrzebnie rzecz całą naplotkował...

Ale cóż robić?... Teraz nie mógł się cofać. W najgorszym razie Rex postanowił w nocy uciec z gospody.

W gospodzie wcześnie rozpoczynała się noc. Już o dziewiątej Jacek począł się przeciągać leniwie i mruczeć coś pod nosem, co oznaczało, że czas udać się na spoczynek.

Rex nie poruszał już sprawy tajemniczego auta, nie chcąc budzić zbyt wielkich podejrzeń właściciela zajazdu.

Zauważył tylko, że Jadźka przyglądała mu się ukradkiem z coraz większem zaciekawieniem. Czyżby poczuła dlań litość?... Rex tylko w ten sposób mógł sobie wytłumaczyć jej zainteresowanie.

— No, pora spać, moi państwo... — rzekł wreszcie Jacek, powstając z taburetu — Jutro targ... Będzie dużo roboty...

Jadźka pochowała talerze, stojące na ladzie. Rex podniósł się również.

— Poczekaj pan... — rzekł do gospodarza — Pójdę z panem...

Jacek zapalił świecę i poszedł pierwszy. Za nim postępował Rex.

— Dobranoc panience... — rzekł akrobata na pożegnanie.

— Dobranoc... panu... — odparła Jadźka jakimś przytłumionym głosem.

Obaj weszli po schodach na górę.

— Tu pański pokój... — rzekł Jacek wskazując uchylone drzwi, gdy byli już na górze — Życzę dobrej nocy...

— Ja również... — odparł Rex.

Na stole znalazł ogarek świecy i zapałki. Gospodarz zapalił świecę, która wypełniła pokój żółtym odblaskiem i ponuremi cieniami, pełzającemi po ścianach, poczem wyszedł.

Rex został sam. Rozejrzał się dokoła. Pokój był biednie urządzony, ale schludny. Chętnie przespałby tu noc.

Ale jak się jutro wykręci z zapłatą?... Gospodarz napewno mu nie zborguje, jak to uczynił dobry szofer. Będzie musiał w nocy wiać stąd. Tylko kapeńkę się prześpi, troszkę wypocznie, a potem — w drogę.

A co będzie z malarzem i Elą?... — Na myśl o nich włosy zjeżyły mu się na głowie. Co z nimi będzie?.. Jak ich odnajdzie?.. Jak wyratuje?..

Nie wyobrażał sobie, aby szewc kłamał. Jaki miałby w tem cel.. Więc pewnie tak było.. Raczej gospodarz zajazdu kłamał... Widać zależy mu na tem, aby ukryć prawdę...

Rex przysiadł na krawędzi łóżka. Jeśli auto zatrzymało się tutaj, w takim razie możliwą jest rzeczą, że złoczyńcy ukryli ich właśnie w tym domu...

Ta myśl podekscytowała Rexa.. A jeżeli są tutaj, to... na litość boską, trzeba ich ratować!..

— Sam nie dam rady... — pomyślał Rex, patrząc żałośnie na resztki swych ramion — Trzeba zawezwać policję... Niech przeszuka cały zajazd... Napewno ich znajdą... Zresztą, Jacek powie policji całą prawdę...

Nie mógł już zasnąć. Postanowił natychmiast przystąpić do działania. Na wszelki wypadek zdmuchnął świecę, by wywołać wrażenie, że położył się już spać. W całym domu panowała grobowa cisza. Ktoś tam chrapał głośno jak stare organy. Rex podniósł się ostrożnie.

Natężył wszystkie siły, by bez najmniejszego hałasu zejść ze schodów, a dalej już łatwiej sobie poradzi. Przedewszystkiem należało ostrożnie otworzyć drzwi.

Przyłożył do drzwi ucho. Cisza. Nacisnął ostrożnie klamkę. Otworzył. Wychylił głowę. W sieni i na schodach panował zupełny spokój.

Rex wysunął ostrożnie najpierw prawą, potem lewą nogę.

Już był w sieni, już wyciągnął rękę w stronę poręczy, by zejść po stopniach na dół, gdy nagle — — — — —

Rex zatrząsł się cały. W ogromnem przestrachu chciał krzyknąć, zapominając o tem, że krzyk w jego sytuacji był stokroć groźniejszy. Nie mógł przecie wzywać pomocy, by zbudzić gospodarza!..

Poczuł na ramieniu czyjąś rękę. Stał nieruchomy, jakby w ziemię wryty. Obawiał się odwrócić głowę.

Ręka przesuwała się ostrożnie po ramieniu. Rex czuł, że uginają się pod nim nogi.

Domyślał się kto to mógł być.. Jacek, albo ktoś z jego kompanów...

Ktoś czuwał widocznie pod jego drzwiami, wykazując znacznie więcej sprytu. Teraz przyłapał go na gorącym uczynku ucieczki. Już im się nie wykręci.. Dlaczego nie przykłada mu lufy do skroni?.. Albo nożem pod żebra i szlus!..

Rex boi ruszyć się z miejsca.. Ręka nieznajomego błądzi w ciemnościach, szuka jego ręki.

Nagle poczuł ciepłe, miękkie dotknięcie kobiecej rączki....

Odwrócił się. Mimo panującego mroku ujrzał tuż przy sobie twarz Jadźki. Ścisnęła mocno jego ramię i przyłożyła palec do ust na znak, aby milczał. Rex gotów był teraz całe życie milczeć z wielkiej radości, że tak się skończyła ta groźna przygoda.

Jadźka prowadziła go ostrożnie ze schodów. Czyniła to tak umiejętnie (znała widocznie dobrze te schody), że ani jeden stopień nie skrzypnął.

Gdy znaleźli się w gospodzie, zamknęła szczelnie drzwi i weszła z nim za ladę.

Zapaliła małą świeczkę i postawiła lichtarz na krześle, by krąg światła był jaknajmniejszy.

Teraz dopiero zdumiony Rex mógł przyjrzeć się jej twarzy. Włosy miała lekko rozczochrane, ale tem więcej powabu nadawały one jej śmiałej twarzyczce. Oczy czarniejsze zda się, niż zwykle, rzucały na wszystkie strony, miotając błyskawice gniewu.

— Niech się pan tu przysunie... — szepnęła, przyciągając go ku sobie — Zaraz panu coś powiem... Coś niezmiernie ważnego...

Rex gotów był spełnić wszystkie jej życzenia. Przysunął się bliżej i wpatrywał się uporczywie w jej ładną twarzyczkę. Jadźka jeszcze raz obejrzała się w stronę drzwi i nachylając się ku niemu, szepnęła:

Oni są tutaj...

— Kto?..

— Mężczyzna i kobieta... Co to pan o nich pytał...

Rex zdębiał. Nachylił się ku niej i nie licząc się już z tem, gdzie jest i o czem mówi, zapytał uszczęśliwiony:

— Pani ma na myśli malarza i Elę?..

— Nie wiem czy to malarz i czy ona nazywa się Ela, ale wiem, że dziś przed południem przywieźli tu jakiegoś pana autem i zamknęli go w piwnicy, a potem Felek przyprowadził tę panienkę i tak samo zamknął ją w piwnicy...

— Jaki Felek?.. Któż to jest?..

Jadźka na dźwięk tego imienia zapałała gniewem.

— Felek to jeden z nich... Mój narzeczony, rozumie pan.. Dobry był chłop, ale wpadł w nieodpowiednie towarzystwo... Zaczął pić, no i... A potem poszło dalej... Rozbój, nie rozbój— wszystko jedno... Byleby forsa była na wódkę... Ubiera się jak hrabia... Nie poznałby go pan na ulicy... Wygląda jak elegant z morskiej piany... A ładny jest, tego zaprzeczyć nie potrafię... I kochałam go... O, jak bardzo go kochałam...

Oczy Jadźki przysłoniła mgła zmysłowych wspomnień.

— Dla niego skoczyłabym w ogień.. Silny jest jak Herkules... I ma gest... Ale on zakpił sobie ze mnie... Za prosta jestem dla niego... Powiada, że znajdzie sobie elegantszą... Taką, co w jedwabie się ubiera i potrafi kochać jak zagranicą... Tak powiada... I znalazł, niech go jasny piorun strzeli... Znalazł. Oczy jej witrjolejem wypalę... Kości jej pogruchotam... Dama wielka w kapeluszu, w długich białych rękawicach, w jedwabnych pończoszkach... Każdy może się tak ubrać... A jak to wszystko zdejmie, to czem się taka ode mnie różni, co?.. Pytam pana, niech pan odpowie?.. Czem ja gorsza jestem od takiej w kapeluszu, co?.. Niech pan odpowie...

Rex milczał. Interesował go w tej chwili los Stęgi i Eli, ale musiał cierpliwie wysłuchiwać żale biednej dziewczyny, którą porzucił okrutny kochanek. Ela targała na nim odzież.

Zapomniała, że stoją oboje w gospodzie, że noc, że gospodarz śpi na górze, że mogą usłyszeć, że zresztą, Rexa mało to wszystko obchodzi. Rozjątrzone rany serca poczęły na nowo krwawić i teraz nie mogła już powstrzymać potoku cisnących się na wargi słów.

Zapalała się coraz bardziej, mówiła coraz głośniej, a oczy jej żarzyły się jak dwa węgle:

— Już mi na nim nie zależy... Jam nie zwykła o miłość błagać... Nie chcę wyżebranego kochania... Ale nie mam serca z głazu... Pomiatać sobą nie pozwolę... Krzywdę moją potrafię pomścić... O, krwawo mi za to oboje zapłacą... Felek i ta... w kapeluszu... Więc dlatego to panu mówię... Bo to Felka robota... Sama drzwi panu otworzę... Idź pan po policję... Niech przyjdą, niech go zakują w kajdany... Śmiechem mu wybuchnę w oczy. Niech wie, że to ja go nakryłam... Nie boję się... Niech zgnije w kryminale... A jej oczy wypalę... Niech potem na rogu żebrze zmiłowania ludzkiego... Za łzy moje, za moją krzywdę... Za mój żal sobaczy...

Nie mogła się uspokoić. Słowa same jakoś z ust jej płynęły.

— Nie wiem co pana łączy z temi aresztantami, ale widzę, że bardzo panu zależy na ich uwolnieniu...

(Dalszy ciąg jutro).

Jak przyjmuje wizyty król Jerzy?

Strój tych, którzy są przedstawiani królowi, odpowiada specjalnym przepisom

(z) Król angielski nietylko nie skasował w roku bieżącym wielkich przyjęć dworskich, ale wychodząc z założenia, iż osoby, które otrzymują zaproszenie do dworu, wydają znaczne sumy pieniężne, przyczyniając się w ten sposób do ożywienia niektórych gałęzi przemysłu i handlu, — zatwierdził programy 5-ciu wielkich przyjęć dworskich, które odbędą się w maju i czerwcu.

Pierwsze dwa przyjęcia już się odbyły — w dn. 11 i 12 maja. Następne wyznaczone są na 18 i 19 maja, wreszcie ostatnie odbędzie się w dniu urodzin księcia Walji — 23 czerwca.

Każde przyjęcie pochłania 100.000 funtów, wydawanych na tualety damskie, 20.000 na fraki i mundury męskie, znaczne kwoty idą na pokrycie kosztów za kurs etykiety dworskiej dla osób, któ re po raz pierwszy otrzymały zaproszenia; hotele czerpią zyski od licznych gości, przybywających z prowincji, wreszcie poważną pozycję stanowią rachunki salonów kosmetycznych i perfumeryj.

W myśl tradycji, odnośnie szczegółów tualet pań i panów istnieją zupełnie określone wskazówki. Przyjęcia mijają również pod znakiem uświęconej wiekami tradycji i mają przebieg niezwykle uroczysty.

Każde przyjęcie poprzedzone jest ogłoszeniem specjalnego dekretu, w myśl którego panie mają przybyć w tualetach tego, czy innego rodzaju.

Bramy pałacu Bukingham otwierają się dla zaproszonych gości o godz. 9 wieczorem, tem niemniej pierwsi goście zjeżdżają już o 6-ej po poł. i zatrzymują się w swych samochodach, które długim sznurem ustawiają się przed pałacem. W oczekiwaniu przyjęcia, goście spędzają czas na grze w bridge'a, na czytaniu pism wieczornych i nawet na robotach ręcznych. Widok ten stanowi bardzo ciekawe urozmaicenie dla licznie gromadzącej się w dni przyjęć publiczności.

W pałacu goście poddawani są dokładnej kontroli, przyczem długość trenu i obecność trzech małych piór strusich w uczesaniu pań, noszonych na cześć ks. Walji, stanowią niezbędne atrybuty tualety.

O godz. 9.30 rodzina królewska ukazuje się w sali tronowej. Prowadząc królowę pod rękę, król zasiada wraz z małżonką na złotym tronie, wokoło którego rozmieszczają się członkowie rodziny królewskiej. Następnie następuje uroczyste otwarcie drzwi do sąsiednich sal i rozpoczyna się defilada zaproszonych przed tronem królewskim. — Lord kamerherr ogłasza nazwisko każdego gościa, przyczem panie składają niski ukłon królowi i królowej, a następnie twarzą do tronu, przechodzą dalej. Ceremonja ta, podczas której para królewska nieruchomo zajmuje swoje miejsca trwa sporo czasu.

Wszystkie przedstawione panie udają się w największym pośpiechu do swych fotografów, aby po wsze czasy uwiecznić się w tualecie dworskiej. W dni przyjęć królewskich atelier fotograficzne w Londynie pracują przez całą noc.

Każdy anglik, który dostąpił zaszczytu, aby być przedstawionym na dworze królewskim, ma dostęp do najarystokratyczniejszych sfer towarzystwa londyńskiego.

Handel wymienny w Ameryce

Ruch ten zyskuje dużo zwolenników

W stolicy Marmonów Salt Lake City postanowili obywatele tego miasta wprowadzić handel zamienny, usuwając w ten sposób pieniądze z obiegu.

W krótkim czasie wymiana różnych towarów zaczęła przybierać rozmiary żywiołowe, gdyż przyłączyła się do tego ruchu i inteligencja zawodowa jak: lekarze, dentyści, adwokaci, inżynierowie i t. d.

Wreszcie akcja ta tak się rozszerzyła, że postanowiono ją ująć w pewne normy i utworzono t. zw. Stowarzyszenie rozwoju narodowego, które w krótkim czasie objęło stany Arizona i Idaho.

Po pewnym czasie wprowadzono własne bony jako środek wymiany. — Bon taki nie jest pieniądzem, a tylko obiektem wymiany, na którym figuruje wartość produktu lub pracy, oddawanej wzamian.

Stowarzyszenie to rozrasta się coraz bardziej i ostatnio zyskało bratnią organizację w stanie Wyoming. I tak np. na uniwersytecie w Suisjamie studenci płacą czesne w towarach, a niektóre pisma przyjmują prenumeratę w naturze.

W innem znów mieście tegoż stanu odbiorcy węgla budują wzamian za węgiel odnogę kolejową, potrzebną kopalni.

Ruch ten jest bardzo znamienny dla dzisiejszych kryzysowych i bezpieniężnych czasów. Ma on wielkie możliwości przed sobą.

„Dokumenty" kulinarne dowodem ojcostwa

Apetyt zgubił kochliwego paryżanina

(z) Trybunał paryski, przed którym przesuwają się wszelkiego rodzaju najdziwaczniejsze sprawy, znów miał do roz strzygnięcia niecodzienny proces.

Bohaterką procesu jest młoda kucharka, bohaterem zaś jej sąsiad, zatrudniony w jednym z paryskich biur transportowych. Z polecenia swej firmy bohater podróżował często, wobec czego rzadkie spotkania zakochanych przyczyniały się do spotęgowania ich uczuć. Rzecz zresztą najzupełniej zrozumiała.

Ale oto owocem miłości dwojga młodych było dziecko. Przyjście na świat nowego obywatela francuskiego położyło kres idylli. Młody ojciec przestał się interesować matką, a już o dziecku słyszeć nie chciał. Zrażona kucharka zaskarżyła niewiernego kochanka o alimenty, ten jednak wypierał się ojcostwa.

Na pytanie przewodniczącego, czy powódka posiada jakieś listy miłosne, — stwierdzające intymne stosunki z panem, młoda dziewczyna odpowiedziała:

— Listów nie mam, posiadam natomiast przepisy kulinarne, które stale otrzymywałam od mego przyjaciela.

Okazało się, iż niewierny kochanek był wielkim smakoszem i udając się do pracy, stale zostawiał swej ukochanej po rady kulinarne, połączone z krytycznemi uwagami na temat tego, czy innego dania, przygotowanego przez kucharkę.

— Dzisiaj wieczorem kolacja była wyśmienita. Królikowi nie miałem nic do zarzucenia, sos był tylko niedość gęsty, należało zaprawić go nieco mąką.

— Filet — pisał innym znów razem— — należy dusić z marchewką i cebulą. Delikatnego smaku dodaje dodany w ostatniej chwili mocny bulion.

— Panowie sędziowie, — zawołał patetycznie rzecznik powódki, — czyż jest do pomyślenia, aby kobieta zgodziła się na zaspokojenie wszystkich kaprysów takiego smakosza, gdyby nie łączyły jej z nim bliższe stosunki? Te dokumenty gastronomiczne najlepiej stwierdzają ojcostwo naszego przeciwnika.

Dowody powyższe miały decydujące znaczenie i lekkomyślny bohater skazany został na płacenie alimentów.

Gwiazdy i ich sobowtóry

Tajemnice kulis atelier filmowych

Pewien dziennikarz amerykański postanowił przyjrzeć się bliżej sobowtórom wielkich gwiazd i gwiazdorów filmowych. Przed oczami jego zjawił się wówczas nowy świat. Sobowtórów filmowych jest bardzo dużo. Nie znają oni niestety upojenia sławy, gdyż pozostają zawsze w cieniu, bezimienni. Jedyną rekompensatą za poniesione trudy i nierzadko narażanie swego życia — są pieniądze.

Sobowtór filmowy otrzymuje bardzo pokaźną gażę. Ale nic w tem dziwnego. Często bardzo życie takiego człowieka wisi dosłownie na włosku, zwłaszcza kiedy w szalonym wirażu nad przepaścią, pędzi samochodem z szybkością 180 klm. na godzinę.

Jeden z takich sobowtórów opowiada, że był świadkiem pewnej sceny w Hollywood i dzięki swej zręczności stał się wtedy dublerem Ramona Nowarro.

Podczas nakręcania jednej z poszczególnych scen pewnego filmu, kiedy sławny amant musiał skoczyć na konia w szalonym galopie, aby dopędzić z ratunkiem swej narzeczonej, reżyser zaczął się denerwować. Scena wypadła blado i bez efektu. Wtedy sobowtór który był statystą w filmie zaofiarował reżyserowi swoje usługi. Powiodło mu się znakomicie i w ten sposób stał się on jednym z najsławniejszych dublerów Nowarra.

W filmie „Dr. Jekyl i Mr. Hyde", zaangażował reżyser znanego akrobatę do ostatniej sceny, w której Hyde skacze wybijając oszklone drzwi. Akrobata, któremu reżyser zaproponował, że każe zastąpić szkło podobną substancją żelatynową, aby się nie skaleczył — odmówił. Kazał tylko wyjąć szkło w jednym z licznych kwadratów drzwi i skoczył tak zgrabnie, że trafił głową właśnie w ten pusty kwadrat, tłukąc resztę, ale nie robiąc sobie przy tem żadnej krzywdy.

Są oczywiście i sobowtóry kobiety. Ale nie zawsze może kobieta ważyć się na szaleńcze wyczyny. I tak np. w filmie „Kochaj mnie dziś" z Jeanette Mac Donald w scenie kiedy Jeanette dosiada szalonego wierzchowca, początkowo zastępowała ją „dublerka". Po pewnym czasie okazało się, że nie może ona dać rady z dzikim mustangiem. Przebrano za Jeanette młodego i szczupłego cowboya, który świetnie wyglądał w blond peruce i zgrabnej amazonce.

Wolna trybuna.

Skarga 20-letniej dziewczyny

Nie wolno poddawać się rozpaczy

Pani Helena H. Tarnów.

Mieszkam w głębi ul. Lwowskiej. Dzielnica ta jest najbardziej po macoszemu traktowana. Jest to jedna z głównych ulic handlowych i magistrat powinien dbać o nią tak samo, jak o inne ulice miasta. Tymczasem ul. Lwowska służy magistratowi tarnowskiemu, jako pole do eksperymentów. Jest stale poprawiana, przebrukowywana, raz wysypana miałem węglowym, później zabrukowana poto, aby, po kilku tygodniach zmienić bruki na bardziej fantazyjne, układane w kostkę. W rezultacie ulica jest stale rozkopana, przechodnie muszą omijać głębokie doły i brnąć po każdym deszczu, w kałużach gęstego, lepkiego błota. Na dobitkę wskutek naprawy kabla elektrycznego, która to naprawa trwa stanowczo zbyt długo, ulica tonie w egipskich ciemnościach. Nic dziwnego, że mieszkańcy tej dzielnicy słusznie rozżaleni są na magistrat. Mam nadzieję, że list ten, wydrukowany na łamach „Il. Expresu" przeczytają nasi ojcowie miasta i dotychczasowe braki uzupełnią.

List Pani Heleny, jako przedstawicielki pokrzydzonych mieszkańców z ulicy Lwowskiej, polecam uwadze magistratowi m. Tarnowa.

Pan Antoni Fabjan w Poznaniu. Szczegółowych danych w sprawie uzyskania renty inwalidzkiej udzieli Panu redakcja „Polski Zbrojnej", organu poświęconego sprawom obrony państwa. Niech Pan list z prośbą o informacje skieruje na adres: „Polska Zbrojna", Warszawa, Leszno Nr. 3.

„Konwalja" Hajduki. Bardzo wątpię, czy krem usunie żółtą plamę na twarzy. Sądzę raczej, że plama ta jest wynikiem złej przemiany materji. Niech się Pani zwróci do lekarza internisty.

Łodzianki M. Ł. W. Bardzo chętnie odpowiadam na listy czytelników i czytelniczek. Niestety na list Pań nie mogę odpowiedzieć, a to dlatego, że mimo kilkakrotnego uważnego przeczytania, nie mogę dokładnie zrozumieć, o co Pani chodzi. Styl, którym list jest pisany, jest nieco niejasny i mógłby być przyczyną nieporozumień. Mam nadzieję jednak, że wymiana korespondencji nie ograniczy się do tego jednego listu i miło mi będzie od sympatycznych łodzianek otrzymać następne.

Zrozpaczona S. Nie wolno tracić nadziei mając zaledwie 20 lat. Chcieć uciec od życia wskutek chwilowych niepowodzeń, to zwykłe tchórzostwo. Ma Pani jeszcze całe życie przed sobą i napewno szczęście nieraz jeszcze uśmiechnie się do Pani. To, że pani przez całe swe, bardzo krótkie zresztą, życie borykała się z losem, pozbawiona jakiejkolwiek opieki, winno było w Pani wyrobić hart ducha.

Nie wolno rozpaczać. Rozpacz jest najgorszym doradcą, a łzy mało skutecznym pośrednikiem przy poszukiwaniu pracy. Mając lat dwadzieścia trzeba pamiętać o tem, że wszelkie niepowodzenia, są przemijające. Nie należy jednak z opuszczonemi rękami czekać, aż nadejdą lepsze dni. Z przeciwnościami losu trzeba walczyć i trzeba uzbroić się w energję i cierpliwość. Niech się Pani nie poddaje losowi i rozpaczy, a napewno wyrośnie z Pani dzielna, zadowolona z siebie i z życia kobieta.

Czy wiecie, że...

...niezwykły wyrok zapadł przed sądem paryskim. Wydalona ze służby służąca zaskarżyła swą chlebodawczynię i wygrała sprawę w sądzie. Jak się okazało została ona wydalona, ponieważ nie chciała oczyścić bucików. Sędzia uznał, że buty męża winna czyścić... żona i przyznał służącej odszkodowanie. (sb).

...najstarszy człowiek w Indjach liczy 150 lat. Od roku 1918 nie położył się ów starzec ani razu do łóżka, a gdy czuje się zmęczony, drzemie na krzesełku.

... pewien statystyk wyliczył, że każdy z nas posiada 16.000.000.000.000.000.000 przodków, licząc od chwili obecnej do chwili urodzenia Chrystusa. (sb).

...w niezwykły sposób karze się pijaków w Persji. Przebija im się nos metalowem kółkiem i prowadzi na sznurku przez całe miasto ku uciesze gawiedzi. (sb).

...najpopularniejszym fryzjerem w Bufallo stał się obecnie James Schilaci. Po zniesieniu prohibicji częstuje on każdego klijenta, który się u niego goli i strzyże szklanką piwa. (sb).

...rekord pobiła stenotypistka sądowa w Bostonie, Anna Manning. W ciągu 10 lat zastegnografowała ona 60.000.000 słów, przyczem ani razu się nie omyliła. (sb).



Najazd sportowców na Warszawę

Cały Kraków sportowy wybiera się na zawody Polska-Belgja

Wycieczka Expressu Ilustrowanego z Krakowa do Warszawy na Zielone Święta pociągiem popularnym weszła w nowe stadjum.

Mamy już zapewnioną pewną ilość osób, przygotowane wygodne wagony pulmanowskie o miejscach numerowanych, cenę ustaloną, a czas odjazdów i przyjazdów pociągów wyznaczony.

Teraz przygotowujemy szereg atrakcyj i premji, któreby naszym wycieczkowiczom uprzyjemniły podróż.

Wszystkiego jednak zdradzić nie możemy, a ograniczamy się jedynie do podania, że w pociągu znajdować się będzie bar, w którym ceny zostały już jaknajniżej skalkulowane.

Zaznaczamy, iż uczestników naszej imprezy czeka jeszcze wiele niespodzianek.

Dla pamięci także przypominamy, iż wycieczka nasza pociągiem popularnym z Krakowa wyjedzie dnia 3 czerwca b. r. w nocy, poczem przyjazd nastąpi do Warszawy rano.

Wyjazd ze stolicy w poniedziałek wieczorem, przyjazd zaś do Krakowa tego dnia około północy. Cena całej wycieczki wynosi zł. 15 za przejazd tam i zpowrotem.

Jest to zatem wyjątkowa okazja, tem większa, że część uczestników będzie mogła oglądać w Warszawie w niedzielę i poniedziałek wielkie zawody międzypaństwowe Polska — Belgja, część zaś, co tyczy zwłaszcza esperantystów, weźmie niewątpliwie udział w VI Wszechpolskim Zjeździe Esperantystów, odbywającym się właśnie w tych dniach.

Zgłoszenia przyjmuje administracja Expressu, przy ul. Pijarskiej 4 oraz Wagons Lits Cook, ul. Sławkowska 12.

Mistrzostwa Polski w siatkówce

Finały mistrzostw Polski w siatkówce wyznaczone zostały na dni 10 — 11 czerwca do Torunia. W roku ubiegłym tytuł mistrza w siatkówce męskiej zdobył ŁKS, zaś w żeńskiej AZS (Warszawa).

Prenn wystąpi w Polsce

Najlepszy tenisista Niemiec, Daniel Prenn, który ze względu na pochodzenie żydowskie, został wykluczony przez związek niemiecki z drużyny reprezentacyjnej w walkach o puhar Davisa, wystąpi w dniu 8 sierpnia na turnieju tenisowym organizowanym w Warszawie w ramach zawodów organizowanych przez Związek „Makkabi". Występ Prenna na tych zawodach zapowiada się atrakcyjnie.

Ataki Niemców na Kusocińskiego

Niemcom nie dają spokoju sukcesy sportu polskiego. Już w czasach, gdy stosunki nasze z Rzeszą układały się poprawnie, każde najdrobniejsze potknięcie się zawodnika polskiego, każda insynuacja prasy zagranicznej pod chwytywane były skwapliwie przez naszych „przyjaciół".

Teraz jest jeszcze gorzej. Na szczęście jednak prasa sportowa Niemiec mało teraz poświęca miejsca sportowi; zajmuje się reformami, przeprowadzanemi przez Hitlera w sporcie, który cały ten potężny ruch miljonów chce sprowadzić do mianownika przysposobienia wojskowego. Ale mimo to na zgryźliwą wzmiankę o Polsce miejsce zawsze się znajdzie.

Ostatnio „Vossische Zeitung" p. t. „Rekordzista na stopie procentowej" zaatakowała ostro Kusocińskiego. Opierając się na źródłach szwedzkich, dziennik ten donosi, że Polak dorobił się na sporcie sporego majątku, z ogrodnika stał się rentjerem i że czekają go w tym roku dalsze intratne starty; a więc ma dostać w południowych Niemczech 1.000 dolarów, w Holandji 800 dolarów, w Szwecji 1500 koron, w Finlandji 30.0000 marek fińskich.

Być może, Niemcy chcieliby, żeby Kusociński dostawał te sumy, aby oni o tem wiedzieli i żeby mogli potem go zadenuncjować, tak, jak to zrobili z Nurmim.

Ale wszystko to jest wyssane z palca i aby żadne podejrzenia nie padły na naszego najlepszego biegacza, nie rusza się on zagranicę bez oficjalnego opiekuna.

Rewelacje niemiecko-szwedzkie rzucają więc cień jedynie na ich twórców.

Notatnik tenisisty

(RM) Reprezentacja Polski na mecz tenisowy Polska—Monaco, który rozegrany zostanie w dniach od 22 do 24 bm. w Katowicach na boisku Pogoni, ustalona została następująco: gry pojedyńcze: Hebda i Wittman, gra podwójna: Popław ski—Warmiński.

***

W piątek wyjechał Tłoczyński na mistrzostwa tenisowe Francji do Paryża. Mistrzostwa rozpoczynają się w poniedziałek, przyczem w pierwszym tygodniu rozegrane zostaną gry podwójne i mieszane, a dopiero w dniu 29 b. m. roz poczną się gry pojedyńcze, w których weźmie również udział Hebda.

Partner Tłoczyńskiego w doublu nie jest jeszcze znany, natomiast w grze mieszanej wystąpi Tłoczyński wraz z Jędrzejowską.

***

Na turniej tenisowy w Rydze wyjeżdżają w sobotę: Dubieńska i Jerzy Stolarow. Wezmą oni również udział w mistrzostwach tenisowych Estonji, przyczem do Estonji pojedzie także Wittman po meczu Polska—Monaco.

Szczegóły zwycięstwa Kusocińskiego w Pradze.

Kusociński w dniu onegdajszym w Pradze w biegu na 5 klm. z łatwością zwyciężył swych czeskich rywali Hrona i Lorda i przybył pierwszy do mety w czasie 15.07,9.

Drugim był Hron w czasie 15.49,4 i trzeci Lodr 15.53,2. Kusociński już po pierwszem okrążeniu wyprzedził Hroma i Lodra o blisko 20 mtr. Czas „Kusego" na 1 klm. wyniósł 2:33.1. Stopniowo na dalszych okrążeniach dystans dzielący naszego biegacza od rywali powiększał się, tak, że na siódmem okrężeniu „Kusy" zaczął dublować pozostałych biegaczy. Na 2 klm. czas Kusocińskiego był 4:55 na 3 klm. 8:59, zaś na 4 klm. 12.03. Czas Kusocińskiego na 5 klm. jest w stosunku do b. chłdnej i dżdżystej pogody oraz do ciężkiej bieżni — dobry.

Kusociński wyjechał z Pragi jeszcze w środę wiecz. i w dniu wczorajszym powrócił do Warszawy. Prasa czeska poświęca Kusocińskiemu specjalne artykuły, wyrażając się o nim z wielkim uznaniem.

Ceny biletów wstępu na mecz Polska—Belgja

Zarząd PZPN-u ustalił następujące ceny biletów wstępu na zawody piłkarskie Polska — Belgja w dniu 4 czerwca w Warszawie: uczniowie i szeregowi 2 zł., wejściowe — 2.50, trybuna górna — 3.50, trybuna dolna — 4.50, kupon do loży — 7 zł.

Dyskwalifikacja środkowego pomocnika Warty poznańskiej

Na wczorajszem posiedzeniu Wydziału Gier i Dyscypliny Ligi, ukarany został 3 tygodniową dyskwalifikacją za brutalną grę na meczu Cracovia—Warta środkowy pomocnik Warty, Ofierzyński.

W związku z tym meczem, ukarano również naganą Kubińskieg) z Cracovii.

Niespodzianki w mistrzostwach I-ej ligi wiedeńskiej

We wtorek odbyło się w Wiedniu spotkanie o mistrzostwo I-ej Ligi między outsiderem tabeli Libertasem a WAC-em. Mecz zakończył się zupełnie nieoczekiwanie zwycięstwem Libertasu w stosunku 3:1 (2:1).

Po tym wyniku sytuacja w dolnej części tabeli poważnie się zagmatwała.

Odpowiedzi Redakcji

Brodacka Stella — Rzeszów — Na listę uczestników naszej wycieczki do Warszawy Możemy Panią wpisać po uprzedniem wpłaceniu nam kwoty zł. 15 na nasze konto PKO 411.700, poczem wydamy Jej odpowiedni bilet kolejowy. Do Krakowa z Rzeszowa może Pani przyjechać nawet jeszcze w sobotę popołudniu.

Turniej siatkówki w Krakowie

Jutro w niedzielę 21 maja b. r. na boisku Ośrodka Wychowania Fizycznego przy ul. Zwierzynieckiej 26, odbędzie się ostatni dzień turnieju siatkówki męskiej o mistrzostwo kl. A. KOZGS. Udział w powyższych rozgrywkach biorą Cracovia, YMCA, Wawel, AZS, Wisła i Skawinka. Początek zawodów o godz. 10.30 przedpołudniem

Wiadomości szermiercze

Mistrzostwa szermiercze panów klasy B, o tytuł mistrza Plski, zostaną rozegrane w Warszawie w dniach 25—28 bież. mies.

Nieście pomoc najbiedniejszym

PEŁNA TABELA WYGRANYCH

1-go dnia ciągnienia I-ej klasy 27-ej loterji państwowej.

W 1-ym dniu ciągnienia 27 loterji państwowej wygrane padły na numery następujące:

50.000 zł. 91931

15.000 zł. nr. 14338

2.000 zł. nr. 114399

Po 1.000 zł. n-ry:
11337 77247

Po 500 zł.:
25118 26787 29514 33387 95900 131618 147219

Po 400 zł.:
31952 47755 52815 67928 84918 99876 124424 133236 137220 151014

Po 250 zł.:
216 854 31561 49094 49758 50971 56628 60308 64258 64578 65927 72020 73610 83891 132380 142217 144893

Po 150 zł.:
7990 17397 51063 27879 33139 34917 35333 37062 39971 51994 50493 54117 63135 71471 80493 87146 89881 89971 92511 92780 94x76 94957 95943 96618 96972 100633 102545 106003 106272 180802 110527 110552 112070 116303 119915 224359 129993 138128 140381 142292 148128

Stawki

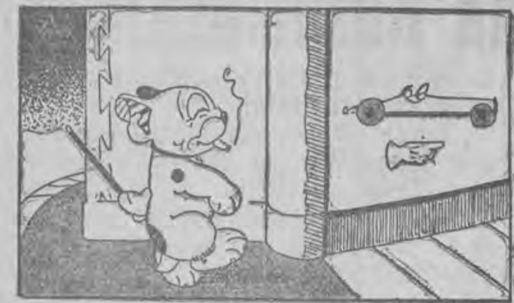
9 50 77 199 299 392 493 652 89 851 1362 444 525 629 36 82 841 97 5385
3106 389 543 668 4107 301 5 62 504
706 5346 643 701 62 985 6016 224 435
532 37 629 65 75 832 924 7054 63 108
22 35 59 227 60 67 355 515 867 935
8278 510 37 99 660 777 9143 237 426
571 622 723 47 85 883 904 10173 338
508 11447 540 607 33 84 12568 829 79
97 965 88 13032 55 104 365 473 97 98
703 59 14107 291 308 463 654 85 711
852 15237 858 860 16005 405 519 650
895 908 33 17027 62 186 489 549
18061 105 68 739 815 901 19117 319
545 609 66 899 982 20012 383 694
21167 218 307 558 717 53 811 70 941
76 22149 450 846 90 23044 50 290 94
305 449 70 754 88 900 72 24060 130
424 570 617 63 70 797 25038 192 233
333 68 521 619 761 871 26024 73 75
165 256 532 40 47 769 804 907 27444
521 689 612 28431 521 679 787 866
901 6 29115 439 599 575 768 69 830
30001 287 554 87 623 31072 99 174
229 428 52 529 96 627 762 63 815
32097 118 238 315 430 654 875 33006
199 273 318 50 466 91 565 614 87
34006 12 127 38 67 73 91 323 737 59
848 35142 70 246 395 415 84 512 76
891 916 29 36183 728 33 913 25 37170
94 299 605 38049 316 29 421 31 710
867 36004 106 299 410 99 834 48 40109
217 54 57 365 512 6513719 911 16 54
41031 42 86 192 407 541 42819 41 62
63 400 99 671 893 43011 38 166 285
338 495 626 753 60 811 39 45 952 56
44112 64 325 85 513 42 634 87 757 73
947 72 45278 304 508 46022 250 479
614 943 47028 51 229 346 768 810 48
58 48005 165 85 569 96 686 49222 51
674 832 780942
50099 133 243 425 560 652 759
51078 2223 44 331 415 722 91 97 892
52096 121 236 675 88 53090 196 230
92 400 621 70 54054 941 51 99 55055
359 882 909 56063 200 68 310 28 35
97 445 60 678 711 920 21 57062 777
114 16 53 289 341 705 823 58449 528
55058 220 499 558 85 96 945 60003 73
76 215 53 516 29 62 653 70 754 800
966 61212 570 616 724 826 62021 144
88 278 316 63017 23159 528 70 726
926 64062 71 132 328 446 527 740 91
93 449 901 65207 889 66033 184 262
302 47 68 446 582 849 986 67126 363
343 573 788 68299 415 81 90 537 618
872 69214 308 514 73 79 87 760 829
47 95 942 70031 77 413 587 730 65
71157 634 83 844 933 72196 220 442
47 588 764 814 96 78005 62 201 59
400 992 74007 35 780 864 75074 229
52 91 334 488 610 998 76050 325 705
44 827 77160 62 65 441 59 79 83 89
505 6669 848 973 74210 320 671 86 94
709 33 972 79356 64 406 751 97 984
80009 128 305 640 775 81096 159 60
309 45 82 469 596 643 799 892 82055
239 389 423 607 72 802 951 83202 51
257 70 679 807 84001 128 277 385 551
79 610 37 766 85 85034 74 133 553
94 610 758 909 82 86074 142 568 72
810 64 87036 37 282 365 447 92 684
98 720 804 88081 83 124 257 371 458
527 89000 51 93 175 76 311 447 64
319 670 740 75 977 90299 309 66 769
899 905 91057 314 491 790 877 92085
102 207 49 302 83 419 93002 154 57
213 26 520 25 678 726 937 94091 244
661 723 33 945 95010 169 587 677 984
90 97048 125 247 508 84 622 896 964
94 97011 75 95 114 230 64 421 48 693
763 78 909 98341 666 724 70 87 871
99473 652 704 837
100065 154 250 331 99 400 867 906
30 101204 65 318 436 670 720 102023
148 66 299 377 735 90 814 103267 595
644 714 33 873 104303 58 584 87 605
13 772 074 105010 134 318 475 651
711 54 871 931 106025 96 129 98 455
769 810 947 107098 187 298 386 579
982 108045 75 251 54 323 99 629 63
731 53 815 33 99 109134 293 359 424
65 610 16 110027 88 294 453 616
111173 257 387 425 602 11 59 98 863
915 112008 145 94 411 634 761 828
113544 673 720 816 114096 198 733
115138 77 231 48 415 515 646 721 79
80 117070 673 741 324 25 90097 996
118013 520 23 788 887 119056 90 665
715 912 120072 129 85 230 384 438 49
65 753 844 121145 565 610 770 90 674
122031 45 282 518 77 750 72 821 38
941 48 123018 53 139 323 424 618 79
711 999 124105 201 362 69 805 90
125182 547 326 637 85 843 997 126015
143 207 401 583 662 779 920 54 127019
26 653 60 128018 29 152 99 405 29 31
90 717 801 129287 473 505 972 130007
101 43 216 463 93 739 890 947 131263
439 541 76 801 996 132009 20 105 21
41 212 78 326 787 731 133035 71 92
167 89 339 523 974 134494 709 135005
39 65 256 384 434 74 608 44 136057
238 825 565 717 46 137256 76 383 780
138042 68 233 603 59 898 991 139043
157 71 200 6 13 42 790 829 140083
203 511 57 614 719 802 36 141197 270
347 460 99 536 67 142119 42 99 461
76 895 978 143072 196 348 73 434 815
144000 407 8 53 666 815 66 74 919 69
145008 227 50 478 654 146090 286 363
477 531 65 81 851 147128 481 990 94
148299 438 57 524 79 611 768 149154
337 448 303 66 837 944 65 150228 35
564 722 27 75 946 151257 483 520 706
32 936 97 152005 82 570 635 718 955
153065 297 444 506 681 154420 590
638

Przygody Azora

EXPRESS

Wesoły rysunkowy film „Expressu"

Serja XXI-ga w której bohater nasz uczy się jazdy samochodowej



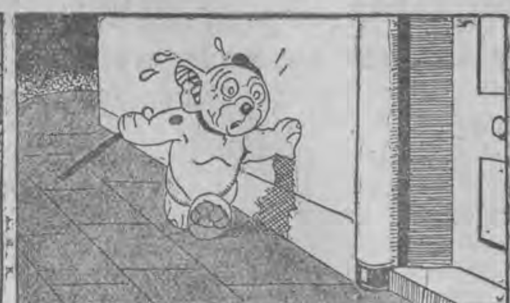
Pewnego pięknego dnia Azor, uzbroiwszy się w laskę, wyszedł na spacer z papierosikiem w ustach. Nagle na rogu patrzy — napis: „Szkoła jazdy samochodowej". — „Wszystko może się przydać człowiekowi w życiu"... — pomyślał Azor. — „Może i ja nauczę się szoferki"...



Pierwsza lekcja jazdy samochodowej obfitowała w szereg ciekawych i karkołomnych momentów. Szanowny pan profesor nie mógł sobie dać rady... Azor jechał tak, jagdyby przyrzekł sobie solennie, że rozwali wszystkie płoty, nie zostawiając po nich śladu...



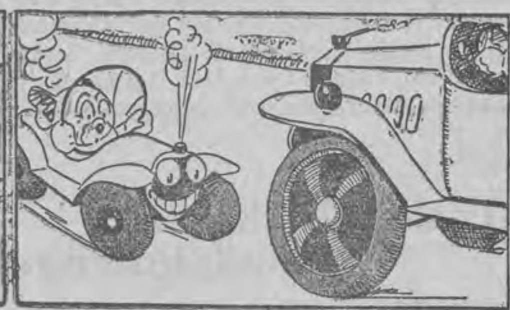
Gdy przekonał się, że walka z płotami może go drogo kosztować, gdyż nie trudno przy tej okazji głowę rozbić, zabrał się do słupów — wszystko jedno jakich... Wjeżdżał na chodnik, przewracał wystawione przed sklepami kosze, a biedny profesor nie mógł sobie z nim poradzić.



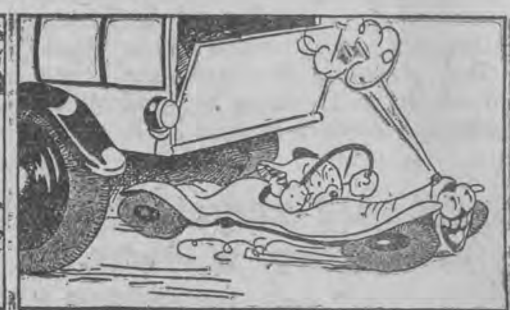
Nic więc dziwnego, że po tej pierwszej lekcji Azor wracał do domu jak pijany, zataczając się na nogach. Pot ciurkiem spływał mu z twarzy. Musiał czepiać się murów, by nie upaść... Po przezwyciężeniu wszystkich trudności, dostał się jednak do domu.



A gdy rozsiadł się wygodnie w miękkim fotelu, poczuł dopiero jak bardzo jest zmęczony... Przymknął oczy.. Oddychał miarowo, powoli... Za oknem na podwórzu przygrywała katarynka... Azor zasypiał powoli, aż wreszcie rozległo się głośne chrapanie...



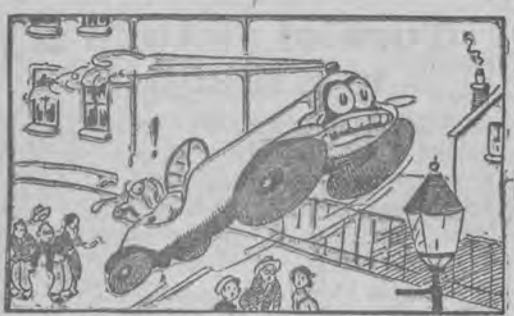
I oto nagle — we śnie — Azor ujrzał siebie znowu w aucie... Pędził wielką, szeroką szosą, aż tu nagle nadjechał z przeciwnej strony olbrzymi autobus... Azor chciał zahamować, lecz zapomniał jak to się robi... A straszny, wielki autobus zbliżał się nieubłaganie...



I przejechał Azora... Ale jakoś nic mu się nie stało... Azor wyjechał z drugiej strony zdrów i cały... Wprawdzie maszyna mu się nieco spłaszczyła, karoserja wykrzywiła się, ale wóz jechał dalej...



Jeszcze jak jechał... Z górki na pazurki!... Azor w żaden sposób nie mógł zmniejszyć szalonego tempa... Auto pędziło na złamanie karku... „Stać! — wołał policjant. Tak nie wolno jechać!".. Azor przygląda mu się uważnie i nic nie słyszy... Wiatr zagłuszył słowa policjanta...



Nagle — fiu-u-u-u-u-u!... Auto wydłużyło się jak smok, podskoczyło do góry i zaczęło latać w powietrzu niczem aeroplan... Azor zatrząsł się cały z wielkiego przerażenia... Co teraz będzie?...



Po chwili — straszny wybuch, zapalił się zbiornik z benzyną, auto rozsypało się na drobne kawałki, a bohater nasz cudem ocalał tylko dzięki temu, że w ostatniej chwili nie stracił przytomności umysłu i złapał się flagi, sterczącej na dachu...



Ale jak długo można tak wisieć w powietrzu?... Wkońcu zdrętwiały Azorowi ręce... Bał się spojrzeć wdół... Jeżeli nie wytrzyma albo jeśli go nie zdejmą, spadnie na ulicę i napewno rozibje sobie kark... Już mu drętwieją palce.... Już spada...



I w tej chwili obudził się.. Patrzy... Co to?... Siedzi na oknie, trzymając się kurczowo lampy... Jak to dobrze, że to był tylko sen... Azor postanowił nigdy już nie robić konkurencji panom szoferom...

Codzienna nowelka „Expressu".

Tajemnicze palto

— Nie znoszę tych ciągłych tajemnic, Irenko. Powiedz mi, gdzie spędziłaś dzisiejsze popołudnie! Przez trzy godziny jeździłaś po mieście naszym samochodem, musiałaś więc mieć dużo do załatwienia.

— Wiesz doskonale, Henryku, że nie lubię, gdy wtrącasz się do moich osobistych, drobnych spraw — odparła mu stanowczo. — Nie pytaj się więc, bo ci nie odpowiem.

Henryk wiedział, że jego małżonka jest bardzo uparta. Zrezygnował więc z dalszej rozmowy na ten temat.

W kilka minut później zeszedł do garażu. Śpieszył się do biura.

Gdy już znalazł się na ulicy, w swej pięknej, błękitnej maszynie, znów pomyślał o żonie. Gdzie właściwie Irenka spędzała czas? Dlaczego wszystko przed nim ukrywa?

I nagle, gdy rzucił okiem na tylne siedzenie, z ust wydarł mu się głośny okrzyk. Zauważył męskie, gumowe palto! Palto, należące niewątpliwie do jakiegoś obcego mężczyzny. Przecież on nigdy nie miał takiego okrycia.

Palto było bardzo zniszczone. To dziwne, że Irena miała znajomych, którzy nie mogli sobie pozwolić na lepsze.

Henryk zbadał kieszenie i uśmiechnął się z triumfem. Znalazł wizytówkę.

— Jerzy Bard, aktor filmowy, — Wspólna 190 — przeczytał głośno.

Henryk skierował auto na ulicę Wspólną.

Aktor mieszkał w eleganckim, dwupiętrowym domu. Henrykowi otworzyła drzwi jakaś niemłoda już kobieta, widocznie gospodyni, która kategorycznie oświadczyła, że aktor obecnie niema ani chwili czasu i stanowczo go nie przyjmie.

Ale Henryk nie zważał na to. Wdarł się do pokoju, komunikując, że nie wyjdzie, dopóki nie zobaczy się z Bardem.

W parę chwil później stanął przed nim popularny aktor. Był bardzo przystojny to też Henryk już się nie dziwił, że jego właśnie Irenka wybrała.

— Czego pan sobie życzy? — spytał uprzejmie Bard. — Bardzo przepraszam, ale jestem dziś niesłychanie zajęty.

— Jestem Henryk Trott — zawołał groźnie przybyły. — Zdaje się, że zna pan moje nazwisko!

— Bardzo mi przykro, ale nie znam.

— Czy nie zna pan również pani Ireny Trott? — pytał groźnie Henryk.

— Czy to jakaś aktorka filmowa?— Bardzo mi przykro, ale o niej również nie słyszałem — uśmiechał się w dalszym ciągu Bard.

Henryka ogarnęła wściekłość. A więc ten łotr nie chce się przyznać!

Henryk wybiegł do kurytarza i przyniósł swój dowód rzeczowy, gumowe palto.

— Chyba pan nie zaprzeczy—rzekł, spoglądając aktorowi groźnie w oczy— że to pańskie palto. Znalazłem je w moim samochodzie. W palcie leżała pańska wizytówka.

— To dziwne — roześmiał się głośno aktor. — Nie przypominam sobie zupełnie tego palta. Noszę wyłącznie angielskie i z podobnej szmaty ,zdaje się nigdy nie korzystałem na ekranie!

Wezwał jednak gospodynię. I ta oświadczyła, że przypomina sobie owe palto. Bard miał je nosić przed trzema laty, gdy grał główną rolę w jakimś apaszowskim filmie.

Dopiero przed kilku tygodniami gospodyni podarowała palto, wraz z innemi rupieciami, jakiemuś śpiewakowi ulicznemu. Na szczęście niewiasta znała jego nazwisko i miejsce zamieszkania.

Henryk, nie żegnając się, wybiegł z paltem z mieszkania i skierował auto pod wskazany adres.

Śpiewak był w domu. Właśnie miał zamiar wyruszyć na miasto, na zarobek.

Gdy ujrzał Henryka z gumowem paltem w ręku, krzyknął radośnie:

— To moje palto! Skąd pan je ma? A mnie się już zdawało, że jest stracone!

Henryk, nie wypuszczając z rąk palta, rozpoczął dalsze śledztwo.

— Może mi pan wytłumaczy — rzekł do śpiewaka, którego powierzchowność bynajmniej nie była zachwycająca — w jaki sposób to palto znalazło się w samochodzie pewnej pani.

— Zaraz panu wytłumaczę — roześmiał się śpiewak. Zatrzymałem się wraz z dwoma moimi wspólnikami przed kamienicą, w której znajduje się wielki skład radjoaparatów „Syrena". Było bardzo gorąco. Zdjąłem palto i położyłem na krawędzi samochodu, który stał przed sklepem. I gdy później liczyłem pieniądze, które dostałem, auto nagle ruszyło. Zauważyłem tylko jakąś panią. Wybiegła ze sklepu radjowego. Wołałem głośno, ale ona wzięła dużą szybkość i nie zatrzymała się.

Henrykowi wystarczyły te wyjaśnienia. Oddał biedakowi palto i pojechał zkolei do „Syreny".

Tam się dowiedział, że jego małżonka zamówiła na najbliższy czwartek bardzo kosztowny radioodbiornik.

W pierwszej chwili wydało mu sie to bardzo podejrzane. Dla kogo był przeznaczony ten prezent? Ale wkrótce odetchnął z ulgą. Przypomniał sobie, że właśnie w czwartek są jego imieniny.

Wieczorem, gdy wrócił do domu,— przyniósł Irenie wspaniałą kolję.

Młoda kobieta [illegible] nie dowiedziała się, dlaczego [illegible] dostała tak piękny prezen[illegible]

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.